

BIBLIOTEKARZ



4/2007

Jacek Wojciechowski

Przed wyrokiem

Lucjan Biliński

Dostosowanie ustawy o bibliotekach
do realiów współczesnego
bibliotekarstwa

Jan Wołosz

Obumierająca ustawa

– obumierająca myśl organizująca

Jerzy Maj

Potrzeby i możliwości opracowania
standardów organizacyjnych
w polskim bibliotekarstwie
publicznym

TYDZIEŃ BIBLIOTEK 2007

W dniach 7-13 maja 2007 r. odbędzie się czwarta edycja ogólnopolskiego **TYGODNIA BIBLIOTEK**, inicjatywy SBP służącej umacnianiu rangi bibliotek i prestiżu zawodu bibliotekarza w świadomości społecznej, edukacji i upowszechnianiu kultury, promocji czytelnictwa, a także integracji społeczności lokalnych. Patronat honorowy nad przedsięwzięciem objął minister kultury i dziedzictwa Narodowego – Kazimierz Michał Ujazdowski.

Tegoroczne hasło TYGODNIA BIBLIOTEK brzmi: „*Biblioteka mojego wieku*”. Odnosi się ono do ukazania możliwości obsługi bibliotecznej każdego czytelnika, przy wykorzystaniu nowoczesnych technologii. Interpretacja hasła sprzyja więc popularyzacji idei bibliotek cyfrowych, prezentacji najnowszych sposobów gromadzenia, przeszukiwania i udostępniania zbiorów. Szczególna uwaga zwrócona jest na działania, które w praktyczny sposób uświadamiają odbiorcom nowy warsztat bibliotekarza, w tym możliwości korzystania ze źródeł informacji. W programach realizowanych przez biblioteki w całym kraju przewidziane są m.in. lekcje biblioteczne, prezentacje multimedialne, seminaria, spotkania autorskie, wystawy itp.

Inauguracja obchodów będzie miała miejsce 7 maja br. w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie. Poprzedzi ją konferencja prasowa nt. sytuacji bibliotek akademickich w Polsce.

W związku z obchodami TYGODNIA BIBLIOTEK Zarząd Główny SBP ogłosił konkursy:

- na **Najlepszy Program Tygodnia Bibliotek** (rozstrzygnięcie w II/III kw. 2007 r.)
- na **Plakat**, związany tematycznie z hasłem przewodnim TYGODNIA BIBLIOTEK.

Liczymy, że bibliotekarze wszystkich rodzajów bibliotek realizować będą, podobnie jak w poprzednich latach, wiele ciekawych inicjatyw z zakresu upowszechniania czytelnictwa, akcentując zarazem Dzień Bibliotekarza i Bibliotek, którego obchody przypadają 8 maja br.

Obserwując realia

Jeszcze raz o standardach. Zachęciło mnie do tego sprawozdanie pióra Jadwigi Kosek z listopadowego spotkania w Krakowie, zorganizowanego przez tamtejszy ZOkr. SBP, a poświęconego standardom w bibliotekach publicznych. Sprawozdanie publikujemy na następnych stronach. Miałem też możliwość zapoznania się z wypowiedziami doktorów Artura Paszko i Jerzego Maja, które na tym spotkaniu wzbudziły największe zainteresowanie i narzuciły – jak można sądzić ze sprawozdania – treść i ton dyskusji.

Wspólną cechą wypowiedzi obydwu autorów jest przekonanie, że trzeba od nowa opracować standardy dla bibliotek publicznych i doprowadzić do wprowadzenia ich w życie środkami prawnymi przez administrację rządową.

Upraszczając i mówiąc najogólniej, dr A. Paszko głosił potrzebę opracowania minimalnych standardów w ramach prawnie ustalonych zasad i zapisów w ustawie o bibliotekach, a więc centralnie, zaś dr J. Maj, odwołując się do odległych w czasie i funkcjonujących w głębokim PRL-u normatywów i zarządzeń, proponował opracowanie wstępnych założeń do wstępnego projektu opracowania standardów przez środowisko bibliotekarzy publicznych, trochę na wzór dawnych normatywów i zarządzeń, ale – w odróżnieniu od dra A. Paszko – maksymalnych.

Pewnie obydwaj autorzy nie byliby zachwyceni moim streszczeniem ich wypowiedzi, ale mam nadzieję, że mi wybaczą, tym bardziej że każdemu z nich przyznam trochę racji i zarazem ich odmówię. No bo faktycznie mamy ustawę, zapisano tam wiele z tego co, kto i jak. I jeśliby zapisy ustawy były przestrzegane, zapewne dziś mielibyśmy standardy polskie, z całą pewnością minimalne (opracowane wedle filozofii rozdarcia między ambicjami bycia społeczeństwem wiedzy a przekonaniem, że jesteśmy biednym krajem i na zbyt wiele nie możemy sobie pozwolić) i obligujące nas prawnie (tego wszak chcą obydwaj autorzy). Jeśli zaś prawo byłoby tak przestrzegane, jak obecna ustawa o bibliotekach – a nie ma podstaw sądzić, że byłoby inaczej – to z pewnością mielibyśmy nieprzestrzegane standardy minimalne i tym samym dodatkowy kłopot i barierę dla tych samorządów, które chciałyby mieć biblioteki na wzór najlepszych bibliotek w innych krajach. Jeśli chcemy mieć standardy dostosowane do poziomu naszej biedy, to proszę bardzo. Spetryfikujmy to co jest, może minimalnie podnosząc obecne wskaźniki i nadając im status standardów, a trwale pogrzebiemy szansę zwiększenia odsetka mieszkańców korzystających z bibliotek.

Jerzy Maj dziwi się w publikowanym na następnych stronach artykule, że opowiedziałem się za przyjęciem standardów zawartych w wytycznych IFLA/UNESCO, które bagatelizuje, stwierdzając: *Stosowanie się do tych „zaleceń” w naszym przypadku polskich bibliotek nie poprawi. A reszta wytycznych to właściwie spis pobożnych życzeń, ogólnikowych i – co tu gadać – unikatowych.* To sąd... bardzo oryginalny. Owe zalecenia i spis pobożnych życzeń, to przecież zarys technologii, jak racjonalnie gromadzić i uzupełniać zbiory, jak kierować personelem, jak zarządzać i uprawiać marketing w bibliotekach itp., aby z biblioteki mogło korzystać dwu- lub trzykrotnie więcej mieszkańców niż w Polsce.

Wszystko zależy od sensu i rozumienia pojęcia „standard”. Nie jest to norma w sensie prawnym (co nie wyklucza, że taki charakter można nadać wybranym wskaźnikom, a będzie to wówczas broń obosieczna), ale zalecenie, które niesie przesłanie instruktażowe i mówi, że coś będzie zgodne ze współczesną wiedzą i praktycznymi doświadczeniami, i pozwoli osiągnąć określone efekty działalności, jeśli jej komponenty (procedury oraz siły i środki określone za pomocą mierników) będą się kształtowały na określonym poziomie.

Standardy zawarte w wytycznych IFLA/UNESCO mają status zaleceń międzynarodowych, adresowanych do wszystkich krajów. Lepiej w praktyce powoływać się na zalecenia i autorytet organizacji międzynarodowych niż zabiegać bez końca o polskie standardy, które, uwzględniając poziom biedy, będą niższe i ostatecznie położą kres nadziejom na rozczytanie społeczeństwa na poziomie krajów skandynawskich czy anglosaskich. Dlatego opowiadam się za przyjęciem wytycznych IFLA/UNESCO.

Jau Wolosz

Jacek Wojciechowski

Przed wyrokiem

Bibliotekarstwo, nasze i nie nasze, znalazło się w nowych okolicznościach, w nowym otoczeniu, które jest jak brzytwa: goli równo i pod włos. Nie stało się tak z dnia na dzień, z wtorku na sobotę, ale już z pięciolecia na pięciolecie – tak. Czy ktoś o tym wie? I czy kogoś, jeśli nawet wie, to naprawdę śwędzi? Otóż jest właśnie pora, żeby się podrapać i zacząć przebierać nogami, rękami oraz umysłem. Bo nas ta nowookolicznościowa brzytwa zgoli wszystkich razem i wypłucze do kanału.

Dlatego, po raz enty, ale inaczej, spróbuję streścić, zreferować, zdać krótką relację, co jest golenie, przez co i jak. Z komentarzem: jak się nie dać ogolić do końca. Nie żeby to coś mogło dać (w tej naszej profesji zawodowe czasopisma czytuje wszak mało kto), lecz żeby nikt nie pomyślał, że to golenie przechodzi całkiem niezauważone, co może oszczędzić późniejszych zdziwień. Nie dziw się siostrze, że poszło tak ostro.

Elektroniczna golarka: język oraz urządzenie

Jest gigantyczny rejestr okoliczności, z których powinno wygenerować się nowe bibliotekarstwo i gdyby każda miała charakter brzytwy, byłaby to największa razura świata. Ale pojawiła się jeszcze golarka główna, mianowicie elektroniczna, od której w komunikacji wszystko jest nie tak. Powstał nowy komunikacyjny wymiar, odbierając dawnemu znaczną część przestrzeni – za sprawą ogromu, łatwości oraz szybkości transmitowania treści do (teoretycznie) nieograniczonej publiczności. Jeśli więc bibliotekom nie zadrżały jeszcze tydki, to tylko dlatego, że nie mają kolan.

Na razie nie wiemy wszystkiego. Treści, serwowane w Internecie, są o bilion % za liczne i zbyt powierzchowne, więc roi się nam, że muszą być pogłębiane innym sposobem (bibliotecznym). Z kolei wyszukiwarki to narzędzia durne, dobierające sygnały mechanicznie, bez sensu i jakkol-

wiek jest tych sygnałów dużo za dużo i o wiele za wiele, to i tak mnóstwo pozostaje poza wyszukiwaniem. Ale wygoda i szybkość operacji przebijają wyższą wartość oferty bibliotecznej, główna część publiczności zadowolą się bowiem byle czym. Niekoniecznie wierząc, że lepsza bibliotekarka, niż wyszukiwarka.

Na razie to słabo – dla categorycznych proctw – jest rozpoznana natura elektronicznego języka, czyli hipertekstu: w zasadzie nielinearnego, a linkotwórczego, więc generującego możliwość wielu powiązań treściowych. To znaczy, że transmituje najlepiej krótkie segmenty treściowe – niewielkie bloki informacyjne (jak hasła w encyklopediach) i mikroformy literackie (krótkie opowieści lub utwory poetyckie, bądź eseje) – które odbiorca może łączyć swobodnie, lub dość swobodnie. Tak kiedyś Iwan Miczurin łączył jeża z dżdżownicą i wyszedł mu drut kolczasty. W związku z tym jest konkluzja, że dla tekstów dłuższych (tak informacyjnych, jak i literackich) optymalnym nośnikiem pozostaje druk: wtedy symbioza mogłaby wyglądać pięknie. Ale są też opinie, że konkluzja to iluzja, a zamiast symbiozy jest powiew zgrozy.

Na razie bowiem aparatura elektroniczna jest jak rekin żarłacz – je wszystko: obrazki, pismo, nawet animacje. Stąd wzięta się idea remediacji, czyli digitalizacji drukowanych książek i przenoszenia do Internetu w całości. To niby sprzeczne z charakterem Internetu – to samo wszak dałoby się zrobić na wideo – i myślę, że z czasem to się nie utrzyma, na razie jednak remediacja książek trwa i (prawie) wszyscy mówią, że to wygodne i dobre. Wprawdzie digitalizacja 1 książki trwa pół godziny i kosztuje ok. 10 dolarów, więc żeby zdigitalizować wszystko, potrzeba stuleci oraz napadu na Fort Knox. Jednak akcja ruszyła, co biblioteki powinno przyprawić o bibliodrgawki oraz bibliolęki, bo tak do końca, to nie wiadomo jak będzie. W USA już trąbią, że korzystanie z bibliotek akademickich redukuje się wyraźnie. My nie mamy trąbek.

Googlobrzytwa

Że tak jest – nie wszyscy widzą i nie wszyscy słyszą, ale ci nieliczni w wielkich okularach oraz

z wielkimi uszami, akurat Google uznali za super-niebezpieczeństwo, hipergolarkę oraz ekstrabryztwę w jednym, która może wygolić z bibliotek świat, jeśli te ze swej strony nie zrobią nic. Powoli narasta umiarkowana panika. Tym bardziej, że w Googlach właśnie ten świat dostrzega wygodę i łatwość, olewając niewygórowaną jakość. Nikt też nie pamięta, że to nie jest firma charytatywna, lecz agresywny potentat reklamy i jeżeli trzeba, dla zysku da w zęby, nakopie lub zniszczy, ktokolwiek stanie na drodze.

Google w roli wyszukiwarki zdobyły prymat w całej stajni wyszukiwarek, za sprawą większej łatwości wyszukiwania oraz natychmiastowości: byle co, ale zaraz i bez komplikacji. Zorientowani zauważyli, że jest tam nie wszystko – złoża Internetu ukrytego są poza zasięgiem, oraz że automatyczne kojarzenie haseł bywa idiotyczne, a z 200 000 wywołanych haseł użytkownicy wybiorą 2-3 pierwsze. W sumie więc jakość wyszukiwań jest na tyle niska, że trzeba je uznać za wstępne – do poszerzenia i do pogłębienia, zresztą do wykorzystania też – przez biblioteki. Stąd przecież wzięła się koncepcja infobrokerstwa. To razem wyglądało na sygnał uspokajający: że nic nam nie grozi.

Ale publiczność myśli inaczej. Ma łatwy dostęp do jakiejś oferty, korzysta zatem i często niczego więcej nie chce, wypinając się na nasze infobrokerstwo. Więc już samo to powinno wystarczyć do biblioniepokoju – do fermentu w biblioswiadomości. Lecz nie wystarczyło. W śladowym gronie bibliotekarzy, ferment zaczął się dopiero z wystrzeleniem przez Google kolejnych pocisków.

Wystrzeliła mianowicie wyspecjalizowana wyszukiwarka GOOGLE SCHOLAR, nastawiona na pracowników nauki oraz na studentów, z licznymi bezpośrednimi linkami do materiałów pełnotekstowych. Kto zwrócił uwagę, że nie do wszystkich, że bez weryfikacji i że w mechanicznym, często bzdurnym skojarzeniu? Otóż mało kto. Prawie wszyscy natomiast dostrzegli gigantyczne ułatwienie: wszak wystarczy kliknąć. Łatwizna – pierwszozna, intelektualna mielizna.

Lecz nie ma nikogo, kto dałby się przekonać, że to tak właśnie jest i nie istnieje nikt taki, kto chciałby przekonywać skutecznie. Czy ktoś z Sz. P. Promotorów lub Recenzentów kiedykolwiek dyskwalifikował tekst rozprawy (licencjackiej, magisterskiej, doktorskiej), opartej wyłącznie na źródłach internetowych? Hm.

No i mamy GOOGLE PRINT, czyli remediację (digitalizację) całych książek do sieci. Na razie

tylko z wybranych pięciu bibliotek w USA: uniwersytetu Harvarda w Cambridge, uniwersytetu Stanforda w Palo Alto, uniwersytetu Michigan w Ann Arbor oraz nowojorskiej biblioteki publicznej, w Anglii zaś – głównej biblioteki (Bodleya) uniwersyteckiej w Oksfordzie. I na razie tylko wybranych książek z XIX wieku. Ale przełamane zostały ważne bariery.

Oto wzięła się za digitalizację potężna, forsiasta kompania, a nie byle kto. Do współpracy skaptowano zaś ogromne i znakomite biblioteki. Nie jest to więc w żadnym porównaniu z tym, co dokonuje się u nas, jakkolwiek i to zasługuje na uwagę. Co ważne – tego programu nie da się podważyć, finansowo ani ideologicznie: realizacja zajmie 10 lat i krok zostanie zrobiony. Wtedy... zobaczymy. Ale trzeba przyjąć, że ta digitalizacja rzeczywiście zostanie zrealizowana, że publiczność uzna ją za trafną i że wątpliwości (także moje) co do digitalizacji całych książek, przy niezgodności z nimi języka hipertekstu, są na razie ignorowane. To jest więc dla bibliotek poważne ostrzeżenie: róbta co się da i trzeba.

O sprawności i wygodzie

Ja zwracam uwagę, że przedmiotem niepokoju nie jest tym razem zmaganie się pisma/druku z hipertekstem, pozostające w komunikacyjnym tle, ale opozycja biblioteki – GOOGLE, która dotyka nas bezpośrednio. To jest rywalizacja głównie organizacyjna, a więc instytucjonalna. Przy czym rywal jest wyjątkowo potężny i trzeba się sprężyć lub odejść w stronę niebytu.

Otóż jeżeli nie można społeczeństwu obrzydzić Googli, zdyskredytować i wysłać w kosmos – a na to wygląda, że nie – no to trzeba wprzęgnąć je do własnej praktyki, zatrudnić, oswoić, a jednocześnie podłożyć im świnię. Takim mianowicie sposobem, żeby przelicytować je w tym, czym się tak bezwstydnie chełpią, więc wyższą sprawnością własną i większą wygodą użytkowników. Proszę mi pokazać, w którym miejscu napisałem, że to będzie łatwe.

Wygodą zaś to jest praktyka łatwej dostępności bibliotek, czyli takiego funkcjonowania oraz takich pór otwarcia, żeby dla publiczności było to dogodne. Otwarcie więc wtedy, kiedy ludzie nie uczą się i nie pracują, popołudniami, z sobotami włącznie, we wszystkie dni o tych samych porach i bez niespodzianek. Żadne zamykanie, bo scontrum, bo narada, bo szkolenie, bo *wyszłam do dyrektora*; żadna żaloszna argumentacja.

Czy ktoś widział kino lub teatr, otwarte wyłącznie rano, tylko w dni powszednie? Kto tego nie pojął, niech zmieni zawód od jutra, bo za rok lub dwa będzie musiał zmienić i tak. Z Googlami nie wygra się wywieszkami zamknięte z powodu... Wypadnie zamknąć raz a dobrze.

Ale wygodę wyznacza dziś również oferta na dystans. Wszystko, co możliwe, a możliwe jest dużo – przez Internet, stronę www, blogi, gazetki, także przez e-mail. Żeby ten, kto ma monitor, łapał w domu nie tylko Google, ale także biblioteczne wytwory – im więcej, tym lepiej. Żeby adres i stronę biblioteki miał zalogowaną pośród innych wyszukiwarek, bo to wszak oznacza stałość kontaktu, rozumie się (wtedy) że niezbędnego. No i żeby w tej ofercie, na dystans i bezpośrednio, było możliwie dużo wszystkiego, nie tylko z własnej kolekcji, ale również z zasobów cudzych oraz jeszcze z sieci, także z wyzyskaniem Googli. Wtedy publiczności nie powinno zabraknąć. Ale to nie zrealizuje się samo i kto tego w niedługim czasie nie zapewni, bo nie może, nie umie, lub nie chce, ten powinien powiedzieć temu zawodowi: pa!

Sprawnością z kolei jest trafność – znacznie większa niż Googlowa, bo zindywidualizowana (ale: jeśli jest taka naprawdę) – doboru oferty, materiałów, informacji, porady. I w równym stopniu jest nią szybkość reakcji, więc oszczędność użytkowniczego czasu i użytkowniczej mitręgi, czyniąca z biblioteki organizację, konkurencyjną wobec Googli (rzecz jasna: w rozumnym *przeliczeniu*), a gwarantującą jednocześnie znacznie lepszą jakość obsługi. To jest wypadkowa zasobności własnej, dostępności zewnętrznej, tj. pośrednictwa oraz uproszczenia procedur, ale przede wszystkim: autentycznej troski o pożytek publiczności.

W sklepie barierą zakupów wyznacza cena. W bibliotece tą ceną jest głównie czas oczekiwania na realizację usługi, wmontowany w konkurencyjne odniesienie do szybkości reagowania Googli, które dziś lub jutro zagrożą i naszym bibliotekom też. Kto zatem w tej perspektywie nie przemyśli własnego funkcjonowania, ten już wkrótce o niczym myśleć nie będzie musiał. Publiczność wymyśli za nią/za niego. Po prostu przestanie być publicznością.

No i jest jeszcze wygody oraz sprawności przesłanka fundamentalna: biblioteki były, są i muszą być darmowe. Biblioteki odpłatne już bibliotekami nie są, opłaty sygnalizują biblioteklikwidację. Jednak plenią się, niestety, na przekór logice oraz

własnemu interesowi – za kartę, za Internet, za ładny widok przez okno, albo *dobrowolka* do puszek – przynosząc w sumie gówniane kwoty. Więc tylko tak dalej, a wkrótce nie będzie komu pobierać, za co, ani od kogo.

Ku profesjonalizacji

Biblioteki mogą przelicytować Google i inne wyszukiwarki dużo wyższym poziomem mediacji, pośrednictwa, więc indywidualizacja informacji, oferty, dostawy, ekskluzywna jakość usług, na tyle atrakcyjnych, żeby użytkownicy nie tylko gapili się stale na biblioteczne strony, lecz jeszcze żeby zechcieli przemieszczać cztery litery, żeby w bibliotece bywać *fizycznie*. Trzeba więc bezwzględnie zapewnić najwyższy poziom poradnictwa oraz własną produkcję informacji (naukowych, edukacyjnych, pragmatycznych, lokalnych – zależnie od biblioteki), a z czasem (w bibliotekach akademickich) elektroniczne edycje niskonakładowych publikacji naukowych. To wszystko jest poza zasięgiem wyszukiwarek, nastawionych na mechaniczne relacje i na zunifikowaną masowość. Ale to wszystko jest również, na razie, ponad możliwościami bibliotek.

Niedostateczna jest bowiem profesjonalizacja personelu. W bibliotekach, ponad wysoko wykształconą elitą, przeważa masowo amatorszczyzna, lansująca praktykę biblioteczną według najgorszych stereotypów i pomysłów z XVIII wieku. Z takim nastawieniem, już dzisiaj nie ma czego w bibliotekarstwie szukać, a tym bardziej jutro. Bez sukcesywnej, lecz jednak dość szybkiej wymiany części personelu, nie utrzymamy się w publicznej praktyce komunikacyjnej. Google zjedzą nas bez trudu i szybko.

Zamiast amatorów, potrzeba profesjonalistów możliwie najwyższej klasy, bo inaczej nie będzie z tego nic. Tymczasem napływu znakomitości nie widać, bo pensje przypominają zapomogi, atmosfera w pracy jest często kiepska lub (równie źle) maternalistyczna, zaś uczelniana produkcja nowych kadr inb odbiega od jakościowych oczekiwań – za sprawą przypadkowego wyboru tych studiów oraz *dzięki* litościwym sercom kadry ucząco-egzaminującej.

Na dodatek w naszych bibliotekach prawie nie ma bibliotekarzy *dziedzicznych*, a bez nich porządna merytoryczna mediacja w komunikacji jest niemożliwa. Nie ma nawet wyklarowanego w pełni pomysłu, jak takich bibliotekarzy kształcić. Według mnie: dopiero po magisterskich studiach

dziedzinowych i po zatrudnieniu w bibliotece – na podyplomowych studiach inb, co najmniej trzyletnich, ale realizowanych przez instytuty inb, a nie (jak dotychczas bywało) przez byle kogo, nawet przez WSUZO (Wyższa Szkoła Utylizacji Zwierzęcych Odchodów).

Jednocześnie dobija nas rozproszenie, autonomizacja bibliotek i mnogość struktur małoobrotowych oraz epidemiczna niechęć do wzajemnej współpracy. Prawie każdy ma tych innych za byle co, sieci są rzadkie i rachityczne, dobrowolnych form kooperacji mamy mniej niż mało, a sposób *organizacji* bibliotek w poszczególnych uczelniach to jest kwadratowa bzdura. Bez połączenia w bibliotekach różnych zasobów, elektronicznych i drukowanych, własnych, cudzych i sieciowych oraz bez rozległej współpracy bibliotek, w sieciach i w dobrowolnych konsorcjach, wkrótce stracimy uzasadnienie istnienia.

Do tego brakuje organu koordynacyjno-inicjatywnego. Albo inaczej: nie funkcjonuje. No więc trzeba go uaktywnić! Jeżeli ktoś myśli, że zrobisz to politycy, to chyba nie czuje się dobrze.

Otóż jest wszak Biblioteka Narodowa, nieruchawa i bierna jak niedźwiedź zimową porą, lecz przecież dysponująca dobrym personelem i (teoretycznie) uprawnieniami. Dobrze byłoby wywołać tam trzęsienie podłóg. Oraz jest SBP, z ogniwami terenowymi, goniące dlatego w piętę, że biedne i zajmujące się pozornie wszystkim. Może więc lepiej zmodyfikować i zredukować programy, a także dokonać ogólnego przewietrzenia. Teoretycznie – wszystko jest możliwe. Praktycznie? He, he!

Twarzą w twarz

Istnieje obszar, w którym żadna wyszukiwarka, nawet najlepsza i najbogatsza, nie podskoczy bibliotekom, ponieważ istnieją fizycznie, w konkretnych miejscach oraz są instytucjami. Ale to trzeba jeszcze umiejętnie wykorzystać.

Biblioteka mianowicie to jest *przestrzeń publiczną*, gdzie użytkownicy spotykają się bezpośrednio, dziób w dziób i chcą tego czy nie – występują razem. To jest co najmniej zindywidualizowana współobecność, uświadomienie wspólnoty zachowań i wchodzenie w pośrednie bądź bezpośrednie interakcje. Takich przestrzeni – poza bibliotekami – bywa coraz mniej i z czasem ich wartość społeczna będzie rosła z szybkością światła. Nad tym trzeba popracować inteligentnie, z potrójną energią, zwłaszcza w bibliotekach

publicznych, pedagogicznych i akademickich (na kampusach). Rozstając się wszędzie z modelami – powszechniejszymi, niż niejeden myśli – typu: *moja biblioteka, moja twierdza, załatw sprawę i żegnaj, lub biblioteka jako kabina dźwiękoszczelna*.

Jest trochę ciekawych inicjatyw, ale nie priorytetowych, pojedynczych i realizowanych chałupniczo, manufakturalnie. Trzeba więc nadać idei *przestrzeni publicznej* nowy impuls, tworząc wszędzie ofertę stałą, profesjonalną i nowoczesną, która gromadziłaby publiczność już nie tylko z powodu usług, lecz właśnie dla programu ponadusługowego także – satysfakcjonującego użytkowników, a nie organizatorów. Tego nie zapewnią wystawy książek obsranych przez muchy, ani prelekcje *jak oduczyć się picia piwa*. Nawet od projektów ambitnych trzeba znacznie więcej. No i na to więcej brakuje pomysłów, realizatorów, a zwłaszcza pieniędzy. Jest kiepsko, ogólnie biorąc, mimo że niejeden/niejedna wie o optymizmie.

W tym samym obszarze mięci się jeszcze przysposobienie informacyjne, internetowe, czytelnicze oraz biblioteczne, przez wszystkie biblioteki na świecie określane jako zadanie bardzo ważne. To pierwsze i drugie – lecz tylko w formie elektronicznej – jest też oferowane przez niektóre firmy online, inne natomiast konsumują tylko skutki. U nas mówi się o tym niewiele oraz niewiele realizuje, zapewne w milczącym uznaniu, że szkolna ścieżka *edukacji czytelniczej i medialnej* stanowi wyrok. Otóż nie stanowi, a rezygnacja z tej formy działań bezpośrednich, w złym świetle stawia biblioteki i odbiera ważne narzędzie walki o przetrwanie.

Niemoc spokoju

Widać nerwowe dyskusje bibliotekarzy oraz rozmaitych specjalistów za granicą, a zaś olimpijski spokój w kraju: nie ma nawet oznak, żeby ktoś się bał. Nikt nie wie? Choć na całym świecie komunikacyjna wojna, o nasze biblioteki głowa spokojna. Bowiem nieświadomość określa byt?

Te przepychanki z wyszukiwarkami są jeszcze od nas umiarkowanie odległe (choć digitalizację szczątkową już mamy) w czasie i w przestrzeni. Ale przyleżą, prędzej oraz intensywniej, niż ktokolwiek myśli, a wtedy zrobi się bardzo nerwowo. Może nawet wygeneruje się biblioteczna katastrofa, na którą nie jesteśmy ani przygotowani, ani odporni.

To jest jak wyrok, który na razie nie zapadł i wcale zapasć nie musi, jeżeli rozpocznie się odpowied-

nie przygotowania zabezpieczające. Natomiast za-
padnie, jeżeli ich nie będzie. Spokój w tym wypad-
ku jest gorszy, niż zły. Tak jak z epidemią – zapo-
biega tylko wcześniejsze szczepienie. W przeciwnym
razie trzeba będzie wystawić zbiorowy na-
grobek: *pamięci książnic, które już są nic*.

*Prof. dr hab. Jacek Wojciechowski jest kierownikiem
Katedry w Instytucie Informacji Naukowej i Bibliote-
koznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego i byłym
dyrektorem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Kra-
kowie.*

Lucjan Biliński

Dostosowanie ustawy o bibliotekach do realiów współczesnego bibliotekarstwa

Z dniem 31 grudnia 2006 r. weszła w życie usta-
wa z dnia 18 października 2006 r. *o zmianie i uchyl-
eniu niektórych upoważnień do wydawania
aktów wykonawczych*¹. W art. 20 tej ustawy zna-
lazł się następujący zapis:

W ustawie z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliote-
kach² wprowadza się następujące zmiany:

1) w art. 27 dodaje się ust. 6 w brzmieniu:

„6. Minister właściwy do spraw kultury i
ochrony dziedzictwa narodowego w porozu-
mieniu z właściwymi ministrami określi, w dro-
dze rozporządzenia, sposób ewidencji materia-
łów bibliotecznych, mając na uwadze zapew-
nienie sprawnej realizacji zadań bibliotek”;

2) uchyla się art. 28.

Chociaż wprowadzona zmiana dotyczy dwóch
artykułów ustawy o bibliotekach (27 i 28), to prak-
tycznie odnosi się tylko do art. 28, z którego za-
chowano jedynie zadanie dotyczące ewidencji
materiałów bibliotecznych, przenosząc go do
ustępu 6. artykułu 27. Uznaje się w ten sposób
celowość prawnego uregulowania tylko tej kwe-
stii, co znajduje wyraz w aktualnie obowiązują-
cym rozporządzeniu Ministra Kultury i Dziedzic-
twa Narodowego z dnia 5 listopada 1999 r. *w spra-
wie zasad ewidencji materiałów bibliotecz-
nych*³.

W tym miejscu nasuwa się pytanie: co zyska-
ło, a może, co straciło bibliotekarstwo polskie po

cofnięciu uprawnień ministra kultury i dziedzic-
twa narodowego do wydania rozporządzenia
w sprawie: *gromadzenia, opracowania przecho-
wywania i ochrony, w tym konserwacja mate-
rialów bibliotecznych*? Odpowiedź może być
tylko jedna: nie można wymienionych czynności
bibliotekarskich, wykonywanych przez różne bi-
blioteki, o bardzo zróżnicowanych potrzebach
i możliwościach określać w formule prawnej, obo-
wiązującej ogólnokrajową sieć biblioteczną. Co
więcej, nie jest to możliwe w odniesieniu nawet
tylko do jednej sieci bibliotecznej, np. bibliotek
publicznych.

Zadanie drugie: *specjalizacja zbiorów mate-
rialów bibliotecznych i ustalanie zadań w tym
zakresie dla bibliotek naukowych gromadzą-
cych materiały biblioteczne, dotyczące określo-
nej dziedziny wiedzy* – były nawet ujęte w pro-
jekcie rozporządzenia na ten temat, ale dalsze pra-
ce zahamowały przeszkody natury formalnej. Od
tej pory minęło już kilkanaście lat i żadna bibliote-
ka i jej użytkownicy nie odczuwają braku regula-
cji prawnych na ten temat, chociaż specjalizacja
zbiorów nie jest zahamowana, zwłaszcza w biblio-
tekach zaliczanych do centralnych – dziedzino-
wych.

Następny temat – *wymiana materiałów biblio-
tecznych*, jest realizowana na podstawie wielo-
stronnych porozumień bibliotek i nie wymaga
prawnych regulacji, natomiast przydałyby się
ogólne wytyczne określające m.in. priorytety
w oferowaniu publikacji rzadkich, czy specjali-
stycznych.

Podobnie wygląda problem ujęty w anulowa-
nym art. 28 ustawy o bibliotekach, a dotyczący
wypożyczenia międzybibliotecznego. Dla sprawn-
ego funkcjonowania tej formy udostępniania
zbiorów wystarczy instrukcja, wykorzystująca
projekty przyjęte przez IFLA. Zupełnym anachro-
nizmem jest następny zapis tego artykułu doty-
czący *prowadzenia katalogów centralnych*.

O zamierzeniach związanych z realizacją tego
zadania definitywnie zaprzestano dyskutować od
2002 r., kiedy nastąpiło otwarcie Narodowego
Katalogu Centralnego NUKAT w Bibliotece Uni-
wersyteckiej w Warszawie.

Głównym celem NUKAT-u jest dostarczenie
użytkownikom szybkiej, łatwo dostępnej (za po-
średnictwem Internetu) informacji o zbiorach prze-
chowywanych w polskich bibliotekach.

Biblioteki w uruchomieniu katalogu centralne-
go dostrzegły szansę na radykalną zmianę jako-
ści danych w polskich katalogach bibliotecznych.

Ułatwia to dostęp do informacji o zawartości tych katalogów użytkownikom krajowym i zagranicznym, co umożliwia uczestniczenie w międzynarodowych systemach informacyjnych i międzynarodowej wymianie danych. To wszystko stało się mimo braku rozporządzenia w sprawie katalogu centralnego.

Kolejne zagadnienie, które nie doczekało się rozporządzenia, to *koordynacja działalności bibliograficznej*. Dotychczas te funkcje spełniała i dalej spełnia Biblioteka Narodowa. Odnosi się to zarówno do bibliografii narodowej, jak i bibliografii regionalnej. W tej ostatniej coraz większy jest udział wojewódzkich bibliotek publicznych oraz bibliotek pełniących funkcje powiatowych. Nakazem epoki informatyzacji jest powszechny dostęp do opracowywanych bibliografii za pośrednictwem Internetu.

Regulacje prawne dotyczące *uczestnictwa w systemach informacji*, objęte uchylonym art. 28 były przedmiotem szczególnego zainteresowania dawnego Centrum Informacji Naukowo-Technicznej. Powstało nawet kilka kolejnych projektów ustawy o informacji, ale żaden nie doczekał się finalnego stadium. Działo się to w okresie końcowych prac nad projektem ustawy o bibliotekach. Przypomnieć należy, że w tym czasie postulowano opracowanie ustawy biblioteczno-informacyjnej, która miała połączyć całość bibliotekarstwa z nowym kształtem systemu informacyjnego w Polsce.

Obecnie stan komputeryzacji w Polsce nie przypomina jego początków. Biblioteki, nawet należące do tej samej sieci, używają różnych programów informatycznych. Wystarczy podać, że w 2006 r. tylko siedem wojewódzkich bibliotek publicznych używało jednego programu, pozostałe 11 bibliotek korzystało z większej liczby programów. Największym powodzeniem cieszyły się programy: MAK (w 9 WBP), a następnie Sowa (5 WBP), Aleph (3 WBP), Prolib (3 WBP), Sowa 2 (3 WBP), VIRTUA (2 WBP). Pojedyncze zastosowanie mają programy: HORIZON, ISIS, MAK WWW, Patron2, Promax, Sowa TCP, VIRTUA (klient), Virtua⁴.

Obecny stan automatyzacji bibliotek odsuwa szansę opracowania projektu ustawy o informacji. Jej zwolennicy nie ukrywali, że przy tej okazji uda się zapewnić odpowiednie środki w budżecie centralnym na ten cel. Okazuje się niespodziewanie, że obecnie jest nawet łatwiej zdobyć środki, niż wprowadzić odpowiednie regulacje prawne.

Wspomaganie finansowe informatyzacji bibliotek, a w szczególności dostępu do Internetu,

umożliwia omawiana ustawa z dnia 18 października 2006 r. *o zmianie i uchyleniu niektórych upoważnień do wydawania aktów wykonawczych*.

W art. 40 tej ustawy wprowadza się zmiany w ustawie z dnia 16 lipca 2004 r. – *Prawo telekomunikacyjne*⁵. Biblioteki powinny zainteresować się w szczególności nowym brzmieniem art. 100 *Prawa telekomunikacyjnego*, który ma obecnie następujący zapis:

„Art. 100. 1. Wydatki jednostek uprawnionych bezpośrednio związane ze świadczeniem usług przyłączenia do sieci w celu zapewnienia korzystania z usługi szerokopasmowego dostępu do Internetu przez te jednostki są finansowane z budżetu państwa.

2. Środki finansowe przeznaczone na pokrycie wydatków, o których mowa w ust. 1, przekazuje się w odniesieniu do:

- 1) szkół, placówek i bibliotek publicznych, o których mowa w art. 81 ust. 5 pkt 1-6 – jednostkom samorządu terytorialnego w formie dotacji celowej, zgodnie z rozporządzeniem, o którym mowa w ust. 3;
- 2) szkół, placówek i bibliotek publicznych prowadzonych przez właściwych ministrów – poprzez zwiększenie planu wydatków w budżetach tych ministrów;
- 3) szkół wyższych – poprzez zwiększenie planu wydatków ministrów właściwych nadzorujących szkoły wyższe”.

Odnosząc się do kolejnego zadania sformułowanego w uchylonym art. 28 ustawy o bibliotekach, dotyczącego *kształcenia i doskonalenia zawodowego pracowników bibliotek*, należy przypomnieć, że przed dwoma laty powstał wstępny projekt rozporządzenia w tej sprawie, jednak uzyskanie dla niego koniecznego wsparcia ze strony resortów kultury oraz edukacji narodowej nie było możliwe.

Ukazanie się ustawy z dnia 18 października 2006 r. *o zmianie i uchyleniu niektórych upoważnień do wydawania aktów wykonawczych* definitywnie kończy trudne, a nawet niemożliwe do zrealizowania starania o opracowanie aktów wykonawczych do art. 28. Dałem temu wyraz w opublikowanym przed dwoma laty artykule na łamach „Bibliotekarza”⁶.

Od chwili wydania ustawy o bibliotekach, w odstępach kwartalnych, rzadziej półrocznych, pracownicy departamentu odpowiedzialnego za sprawy bibliotek musieli składać wyjaśnienia o toku prac nad opracowaniem rozporządzeń do art. 28 oraz usprawiedliwienia powstałych opóźnień.

Mało przekonywujące były wówczas argumenty, że zapisy rzeczonego artykułu nie mieszczą się już w realiach współczesnego bibliotekarstwa. Stąd wejście w życie z dniem 31 grudnia 2006 r. sygnalizowanej ustawy z dnia 18 października 2006 r. kończy dyskusję na ten temat. Można w tym przypadku zacytować znane powiedzenie, że *sprawy niezalatwione – zalatwiają się same*.

Jednak nie można liczyć na to, że inne zapisy ustawy o bibliotekach, wymagające nowelizacji podzielił los art. 28. Dziwi fakt, że zapisy te od kilku lat pozostają w stanie hibernacji.

Lucjan Biliński jest członkiem Komitetu Redakcyjnego „Bibliotekarza”.

PRZYPISY:

¹ Dz. U. Nr 220, poz. 1600.

² Dz. U. Nr 85, poz. 539, z późn. zm.

³ Dz. U. Nr 93, poz. 1077; zm. Dz. U. 2001 Nr 74, poz. 793.

⁴ Katarzyna Winogrodzka: *Raport o stanie automatyzacji bibliotek publicznych 2006 r. W: Automatyzacja bibliotek publicznych: materiały z ogólnopolskiej konferencji „Automatyzacja bibliotek publicznych”, Warszawa, 24-26 listopada 2004 / [red. tomu Elżbieta Górską]. Warszawa: Wydaw. SBP, 2005. (Propozycje i Materiały, 60).*

⁵ Dz. U. Nr 171, poz. 1800, z późn. zm.

⁶ Zob. Lucjan Biliński: *Niewykonalne zapisy ustawy o bibliotekach. „Bibliotekarz” 2004 nr 4 s. 5-8.*

Jan Wołosz

Obumierająca ustawa – obumierająca myśl organizująca

Nowa dyskusja na temat „Kolory niemożności – bariery w rozwoju bibliotekarstwa w Polsce”, zaproponowana przez Aleksandra Radwańskiego, dotyczy spraw omawianych w naszym środowisku. Efekty programowe i skutki praktyczne wcześniejszych dyskusji są mizerne. Ich rysem szczególnym była dominacja narzekania i coraz wyraźniejszy brak nadziei na pozytywne zmiany. Także coraz większa obojętność organów państwa wobec podnoszonych w tych dyskusjach problemów. Czy teraz efekty będą lepsze?

W zdecydowanej większości adresatem narzekania i postulatów jest administracja rządowa, w znacznie mniejszym, samorządowa. Wynika to

z głęboko ugruntowanego przeświadczenia, że nie da się w pełni dostosowywać potencjału usług bibliotecznych do szybko zmieniających się w świecie współczesnym potrzeb społecznych bez zaangażowania państwa, odpowiedniej państwowej polityki bibliotecznej i adekwatnego do niej finansowania odpowiednich działań. Tylko w tych państwach, gdzie państwo stawia na edukację oraz rozwój nowych technologii jako warunków szybkiego rozwoju nowoczesnej gospodarki, nie odbywa się to bez zaangażowania się państwa w tworzenie programów i strategii rozwoju usług bibliotecznych i informacyjnych, ich finansowania oraz konstruowania mechanizmów i struktur umożliwiających skoordynowaną realizację zamierzeń. W konsekwencji w państwach rozwiniętych obserwujemy stale wiele różnorodnych inicjatyw i działań obejmujących tworzenie i modyfikowanie agencji rządowych, komitetów doradczych, programów i strategii rozwojowych itp., przy czym nie zapomina się o ustanowieniu w budżetach rządowych niezbędnych środków, od których w końcu wszystko zależy.

W Polsce mamy sytuację szczególną, wynikającą ze zmian ustrojowych i faktu, że – z grubsza rzecz biorąc – do przełomu w 1989 r. mieliśmy do czynienia z realną, scentralizowaną państwową polityką biblioteczną, a po tym przełomie stała się ona polityką wirtualną, funkcjonującą jedynie w wymiarze postulatycznym środowiska bibliotekarskiego, której zdefiniowania władze unikają jak diabeł święconej wody, preferując ogólne określenia w rodzaju polityki kulturalnej i związane z nią tworzenie dokumentów programowych, w których chyba przez niedopatrzenie używane są jeszcze określenia „książka” i „czytelnictwo”.

Cezura roku 1989 ma fundamentalne znaczenie, bo wraz ze zmianami ustrojowymi centralizacja zarządzania państwem została zastąpiona decentralizacją wielu jego funkcji, wprowadzeniem ustroju samorządowego, wolnym rynkiem. Nastąpiły lata nie zawsze konsekwentnej i bezbłędnej przebudowy struktur państwowych, która trwa do dnia dzisiejszego; w jej trakcie odżywiają stare idee i nawyki, wśród których wielu rządzących dostrzega uroki centralizacji. Jednak przebudowa struktur państwowych przebiega jakby bez myśli porządkującej – od płotu do płotu, niekiedy wedle dominacji określonych interesów grupowych. Elementom zachowawczym pozwała to na modyfikacje adekwatne do ich wygody i interesów. W warunkach demokracji rozwinięty

działalność partii polityczne, ale też kadencyjność Sejmu narzuciła im czteroletnią perspektywę widzenia i planowania działań politycznych, rzadziej – nieco dłuższą.

Zmiany ustrojowe nadal nie wyrugowały z myślenia wielu ludzi, w tym bibliotekarzy, przyzwyczajeni i nawyków odziedziczonych po okresie Polski Ludowej – tak jak gdyby wiedza o realnym świecie nie miała żadnego wpływu na postrzeganie przez nas istoty zmian w naszym otoczeniu. Choć gruntownie zmieniły się realia, nadal miła jest wielu osobom perspektywa państwa opiekuńczego i onnipotentnego, które myśli za nas i wie najlepiej, czego nam potrzeba. Więc z niecierpliwością, lecz biernie oczekują na zmiany, które powinny nastąpić...

Tymczasem oczekiwane zmiany nie następują, bo struktury i zasady funkcjonowania państwa uległy dość zasadniczym przekształceniom, nie zawsze konsekwentnym i racjonalnym, niekiedy powierzchownym i błędnym, stały się niekiedy niewydolne, wskutek czego działalność niektórych organów państwa rozmija się z oczekiwaniami społecznymi, a szczególnie ukształtowanymi w ustroju powszechnej szczęśliwości. Nazywając rzecz po imieniu, państwu brak obecnie w wielu przypadkach efektywnych instrumentów do przeprowadzenia zmian oczekiwanych w wielu sektorach życia publicznego.

W tym kontekście rodzi się pytanie, czy państwo jest zdolne pomóc bibliotekom. Aby podjąć próbę odpowiedzi na to pytanie, trzeba wziąć pod uwagę kilka podstawowych elementów konstytutywnych obecnej sytuacji.

Przywołać trzeba na początek liczne jeszcze przed kilku laty opinie prominentnych polityków, w tym posłów, że państwo nie powinno się zajmować bibliotekami, że należy je oddać w ręce prywatne (sam to słyszałem na jednym z posiedzeń sejmowej komisji kultury), albo że biblioteki to przybytek i schoda po poprzednim ustroju, że nie zasługują na pomoc i ochronę, że bibliotekarze występują jedynie w obronie własnych interesów grupowych. Dziś takich głosów już się nie słyszy, ale zaważyły one na nieliczeniu się z głosami bibliotekarzy i lekceważeniu bibliotek przez część wpływowych polityków i urzędników. W konsekwencji zaprzestano liczenia się z opiniami bibliotekarzy, a zaczęto – kiedy to już było nieuniknione – zasięgać opinii podnoszonych do godności (swoich) specjalistów, zwykle amatorów w bibliotekarstwie, których mianowano ekspertami i powierzono im kierowanie bibliotekami.

Z własnego doświadczenia mogę przytoczyć przykład, jak to ważny organ państwowy zlecił opracowanie programu komputeryzacji bibliotek, a kiedy program był gotowy, dano go do zaopiniowania między innymi jednemu z takich właśnie „specjalistów”, który nigdy nie kierował zespołem większym od zespołu seminarium uniwersyteckiego, w bibliotece nigdy nie był zatrudniony, ani z bibliologii, ani z bibliotekarstwem nigdy nie miał do czynienia, a którego parę miesięcy wcześniej z nienacka mianowano dyrektorem biblioteki. Nasz bohater nie był idiotą, więc poszedł po rozum do głowy i nie zapoznając się z materiały sprawy, na której nie znał się kompletnie, napisał w opinii, że z komputeryzacją bibliotek publicznych, ich bowiem dotyczył dokument, trzeba... poczekać na skomputeryzowanie bibliotek akademickich i dopiero później przystąpić do prac nad komputeryzacją tego rodzaju bibliotek. Opinię... zaakceptowano ze zrozumieniem. Opinie innych bibliotekarzy nie miały tej wagi, co opinia zaufanego i utytułowanego specjalisty. Do dziś komputeryzujemy biblioteki publiczne... Pozostało ich do skomputeryzowania jeszcze dwie trzecie.

W podobny sposób postąpiono, przygotowując „Narodową strategię rozwoju kultury”, a zwłaszcza Narodowy Program Kultury „Promocja czytelnictwa i rozwój sektora książki” na lata 2004-2013. Nie dość, że opracowanie tych dokumentów zlecono zespołowi naukowców z uczelni ekonomicznej, nie włączając do niego nikogo, kto znałby się na działalności bibliotek, to jeszcze, gdy produkt był gotowy i wzbudził falę krytyki wśród bibliotekarzy, starano się ją uśmierzyć, zwołując na spotkanie wybranych dyrektorów bibliotek, w tym chyba większość nowych, na których zleceńodawcy prac nad dokumentem mogli liczyć i którzy nie zawiedli, uwzględniając zapewne obietnicę, że w trybie operacyjnym prac nad realizacją programu uwzględnione zostaną wnioski z dyskusji środowiskowych. Proszę zgadnąć, czy obietnicy dotrzymano?

Przed więcej niż dziesięć laty środowisko bibliotekarskie zabiegało usilnie o nową ustawę o bibliotekach. Stara z 1968 r. prezentowała się okropnie jako relikw z poprzedniego ustroju. Nie ograniczono się do masowego kierowania odpowiednich postulatów i suplikacji do władz, ale pod auspicjami SBP utworzono zespół znających się na rzeczy bibliotekarzy i opracowano tak zwany projekt społeczny ustawy, który przekazano władzom do wykorzystania. Nieufność do śro-

dowiska i tego projektu zaważyła na dalszych jego losach. Ponieważ jednak w wyniku zmian ustrojowych dalsze pozostawienie ustawy z 1968 r. bez zmian stawało się coraz większym absurdem, urzędnicy i politycy sami wzięli na warsztat przygotowanie nowej ustawy. Kiedy skrojono ją na nowo, ale już bez udziału pospólstwa bibliotekarskiego, zastosowano podobny sposób postępowania, jak zasygnalizowano wcześniej. Ustawa o bibliotekach z 1997 r. jest dziełem polityków i spełniających ich oczekiwania urzędników, którzy, mając na względzie własne doświadczenia i kompetencje ukształtowane w latach, kiedy aktywnie sami korzystali jeszcze z bibliotek, mieli na tyle rozsądku, że ograniczyli się do usunięcia warstwy całkowicie zdezaktualizowanych zapisów i zrehabilitowania nowej ustawy z zachowaniem zasad i rozwiązań obecnych w ustawie o bibliotekach z 1968 r. Nowa ustawa, nawet w tak ułomnej postaci, w jakiej została uchwalona, była potrzebna i z pewnością przyczyniła się do fizycznej, choć nie zawsze skutecznej ochrony bibliotek przed zakusami wielu szukających oszczędności samorządów, które nie tylko łączyły biblioteki z innymi instytucjami, ale je także likwidowały (i likwidują).

Należy przy tym przypomnieć, że nowa ustawa nie rozwiązywała żadnego z istniejących problemów, które wówczas i później cieniem kładły się na całe nasze bibliotekarstwo. Ustawę uchwalono, mając na uwadze interesy wynikające z podziałów resortowych, chęć nienarazania się silnemu lobby samorządowemu oraz wygodę samych urzędników. Tego wszystkiego w żadnym stopniu nie dało się pogodzić z postulatami i oczekiwaniami bibliotekarzy, wyrażanymi między innymi w wspomnianym projekcie społecznym ustawy, które bez skrupułów odrzucono.

Sposób opracowania projektu ustawy i jej przyjęcia przez posłów wykluczył uwzględnienie kilku ważnych kwestii podnoszonych przez bibliotekarzy, co niekorzystnie wpłynęło na rozwój bibliotek w następnych latach. Do takich kwestii niewątpliwie należy sprawa państwowej polityki bibliotecznej, koordynacji działalności bibliotek oraz współdziałania bibliotek w ramach krajowego systemu biblioteczno-informacyjnego.

Nad sprawą organu państwowego do spraw polityki bibliotecznej i bibliotek warto się pochylić uważnie, bo pokazuje ona jak wyłano dziecko z kapielą, likwidując poprzedni scentralizowany system zarządzania (także bibliotekami) i nie tworząc nowego, chociaż w części równie efektyw-

nego. Popelniono duży błąd, przyjmując w Ministerstwie Kultury i Sztuki – organie odpowiedzialnym za prawodawstwo biblioteczne i nadzór nad realizacją ustawy o bibliotekach – że wprowadzenie ustroju samorządowego czyni zbędnymi większość poprzednio wykonywanych w tym resorcie zadań dotyczących bibliotek. Tylko siłą rozępu, dzięki nawykowi i doświadczeniu urzędników resortowych dawało się maskować ujawniającą się z upływem czasu próżnię w zakresie polityki bibliotecznej i koordynacji działalności bibliotek w naszym kraju. Kurtyna opadła, kiedy kompetentni urzędnicy przeszli na emeryturę. Nowi, których kryteria zatrudniania były dla środowiska bibliotekarskiego niezrozumiałe, szybko tracili zatrudnienie i ustępowali coraz to nowszym. Jednocześnie postępowało ograniczanie zadań resortu w odniesieniu do bibliotek. Dziś zakres tych zadań reguluje Regulamin Organizacyjny Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego z 10 października 2006 r., w którym nadano im następujące brzmienie:

– *współpraca z Krajową Radą Biblioteczną oraz organizacjami reprezentującymi środowiska bibliotekarzy i czytelników w działaniach na rzecz rozwoju bibliotek i popularyzacji czytelnictwa,*

– *ustalanie zasad dotyczących wymagań kwalifikacyjnych kadry bibliotekarskiej, wspieranie ich doskonalenia zawodowego,*

– *nadzór nad realizacją Wieloletniego Programu Rządowego Kwaśny Papier. Ratowanie w skali masowej zagrożonych polskich zasobów bibliotecznych i archiwalnych,*

– *prowadzenie postępowania administracyjnego w sprawach o uznanie nabytych w państwach członkowskich Unii Europejskiej, kwalifikacji do wykonywania zawodów bibliotekarskich.*

Zadania te należą do zakresu zadań Departamentu Dziedzictwa Narodowego. Spraw bibliotecznych, tyle że zagranicznych, dotyczy zadanie Departamentu do Spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą sformułowane następująco:

– *opieka i pomoc organizacjom i instytucjom polonijnym i emigracyjnym prowadzącym działalność w zakresie nauki, kultury i ochrony polskiego dziedzictwa kulturalnego za granicą, wspieranie muzeów, bibliotek i archiwów.*

I to wszystko. Widocznie więcej już zredukować nie można było, nie tyle ze względów merytorycznych, co formalnych. Lucjan Biliński, znaw-

ca przedmiotu i długoletni pracownik tego resortu komentuje to następująco: *Szkoda, że nie uwzględniono tu zadań wynikających zarówno z ustawy z 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach, jak i ustawy z 7 listopada 1996 r. o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych. Znajdują się w nich jeszcze dotychczas niewykonane delegacje dla Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego*¹.

Wiele do myślenia daje porównanie stosunku resortu do zarządzania bibliotekami w kontekście zapisów zadań dotyczących zarządzania muzeami. Zapisy zadań resortu w odniesieniu do tych ostatnich instytucji są takie, jakich bibliotekarze mogliby sobie tylko życzyć. Trudno więc ukryć zaskoczenie, że tak różnie traktowane są biblioteki i muzea. Jak gdyby uprawiano całkiem odmienne polityki i nie dbano o zachowanie jednolitości przyjętych w resorcie zasad postępowania. Jak gdyby cezurę stanowił wyraźny podział na instytucje hołubione i takie, którymi nie wiadomo jak się zajmować...

Swego rodzaju konsekwencja w postępowaniu resortu kultury jest szczególna. Artykuł 28 ustawy o bibliotekach przez długie lata stanowił, że, minister kultury „w drodze rozporządzenia, ustala dla sieci bibliotecznej zasady” wymienione w ustawie w 10 punktach, których tu nie będziemy cytować, ale z których większość nie została ustalona. W konsekwencji ogólnokrajowa sieć biblioteczna, o której utworzeniu orzekła ustawa, nie mogła funkcjonować, ponieważ biblioteki wchodzące w skład sieci nie mogły współdziałać i wykonywać nałożonych na nie zadań w punkcie 5 artykułu 27 ustawy, bez ustalenia zasad przez ministra, o czym stanowił wymieniony wcześniej artykuł 28. Więc niby mamy ogólnokrajową sieć biblioteczną, ale za tym określeniem kryje się pustka, bo zasady jej funkcjonowania nie zostały określone.

Ostatnio zrobiło się jednak nerwowo, kiedy Konferencja Dyrektorów Wojewódzkich Bibliotek Publicznych upomniała się o ustalenia obiecanne w powołanym artykule 28 ustawy. Ponieważ w obecnej sytuacji nie wszystkie te ustalenia ze względów prawnych mogły być rzeczywiście dokonane, sprawę załatwiono szybko, bez dyskusji i prosto. Skorzystano z okazji przygotowywania przez rząd ustawy o zmianie i uchyleniu niektórych upoważnień do wydawania aktów wykonawczych, uchwalonej przez Sejm w dniu 18 października 2006 r.², i artykuł 28 ustawy o bibliotekach – zlikwidowano. Przeniesiono

tylko z niego punkt dotyczący ewidencji materiałów bibliotecznych do artykułu 27 tejże ustawy i faktycznie szybko uregulowano tę kwestię w rozporządzeniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 5 listopada 1999 r. w sprawie zasad ewidencji materiałów bibliotecznych³. Wieloletnia zmosfera urzędników resortu przestała istnieć: nie trzeba będzie niczego opracowywać, dyskutować, uzgadniać, wyjaśniać, robić. Ale czy to jest właściwa droga do budowy współpracy i współdziałania bibliotek w ramach ogólnokrajowej sieci bibliotecznej?

Utyskiwania na temat braku w Polsce organu administracji rządowej do spraw bibliotek, organu, którego odpowiedniki funkcjonują w innych krajach rozwiniętych i są motorem napędowym unowocześniania usług bibliotecznych i informacyjnych, dodatkowo kierują naszą uwagę na zapisy ustawy o bibliotekach odnoszące się nie tylko do zadań resortu kultury, ale i do tworu, który określono mianem Krajowej Rady Bibliotecznej, a który pod postacią Państwowej Rady Bibliotecznej całkiem udalnie funkcjonował na mocy ustawy o bibliotekach z 1968 r. – oczywiście w zgoła innych warunkach ustrojowych i społecznych. PKB składała się z ludzi mianowanych, lecz o nazwiskach na ogół dobrze znanych w bibliotekarskim świecie, jej przewodniczącym z urzędu był wiceminister kultury, a sekretarzem wicedyrektor departamentu zajmującego się bibliotekami. Wywierała ona w swoim czasie realny wpływ na politykę biblioteczną i asygnowanie funduszy przeznaczanych na działalność bibliotek.

Teoretycznie taki wpływ powinna mieć również obecna KRB. Obowiązująca ustawa o bibliotekach stanowi bowiem, że działa ona przy ministrze właściwym do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego, a do jej zadań należy w szczególności:

- 1) opiniowanie aktów prawnych dotyczących bibliotek,
- 2) koordynowanie ogólnokrajowych przedsięwzięć bibliotecznych,
- 3) stymulowanie rozwoju najważniejszych kierunków polskiego bibliotekarstwa,
- 4) opiniowanie działań i inicjatyw istotnych dla rozwoju bibliotek,
- 5) okresowa ocena działalności bibliotek i skuteczności polityki bibliotecznej.

Brzmi to pięknie, dotyczy zadań fundamentalnych dla całego bibliotekarstwa i sugeruje, że mamy dobrze pomyślaną koncepcję ustawowo

powołanego do życia organu, który pomaga ministrowi w wypełnianiu jego zadań nałożonych przez ustawę. Tyle że minister nie potrzebuje takiej pomocy, skoro zredukowano zakres bibliotecznych zadań resortu do wcześniej wymienionych.

Mieli tego świadomość już członkowie KRB poprzedniej kadencji. Pracując nad projektem nowelizacji ustawy o bibliotekach z 1997 r., którą resort kultury po otrzymaniu natychmiast wyrzucił do kosza – bez uzasadnienia, wyciągnęli wnioski z realiów i zaproponowali redukcję zadań KRB do opiniowania aktów prawnych dotyczących bibliotek i opiniowania działań i inicjatyw istotnych dla rozwoju bibliotek. Zaproponowano też dopisanie nowego zadania: opiniowanie działań i inicjatyw dotyczących narodowego zasobu bibliotecznego. Usunięto natomiast koordynowanie ogólnokrajowych przedsięwzięć bibliotecznych, stymulowanie rozwoju najważniejszych kierunków polskiego bibliotekarstwa oraz okresową ocenę działalności bibliotek i skuteczności polityki bibliotecznej – moim zdaniem – jądra tego, co w zapisie ustawy o KRB jest najistotniejsze. O narzędzia i środki działania dla KRB nawet nie próbowano walczyć.

Ponieważ ustawy nie znowelizowano, KRB obowiązują niezmienione zapisy zadań. Lecz czy są one wykonywane? Uczestniczyłem w posiedzeniach poprzednich kadencji rady w charakterze zapraszanego gościa, a obecnie jej członka, i śmiem twierdzić, że prace rady roz mijają się z intencjami ustawodawcy. Ulubionym tematem posiedzeń rady obecnej kadencji są informacje o bieżącym stanie realizacji priorytetów w programie operacyjnym MKiDN „Promocja czytelnictwa”. Biblioteka Narodowa jest instytucją zarządzającą dla dwóch priorytetów w tym programie: pierwszy z nich dotyczy finansowania zakupów nowości wydawniczych do bibliotek publicznych, drugi – rozwoju czasopism kulturalnych. Ten monotemat jest z rzadka ubarwiany innymi kwestiami, a to opiniowaniem o zasadności włączenia jakiejś biblioteki naukowej do ogólnokrajowej sieci bibliotecznej, a to opiniowaniem propozycji przyznania statusu naukowego jakiejś bibliotece publicznej, częściej – udzielaniem poparcia dla oficjalnych wystąpień bibliotek do władz w różnych sprawach. Dorobek KRB jest szerzej nieznanym. Moje dwa wnioski w sprawie publikowania oficjalnych protokołów z posiedzeń KRB, nie mogą się doczekać realizacji, mimo że na początku kadencji pierwszy z nich został przy-

jęty i uczestniczący w posiedzeniu reprezentant resortu kultury obiecał jego publikowanie na stronach MKiDN.

Jeśli chodzi o opiniowanie przepisów prawnych dotyczących bibliotek, to ich twórcy jakoś często nie pamiętali o istnieniu KRB albo nie odczuwali potrzeby zasięgnięcia jej opinii. W czasie mojej kadencji przewodniczącego SBP otrzymywaliśmy znacznie więcej projektów przepisów prawnych do zaopiniowania, także z resortu kultury, niż rada, której zdarzało się to czynić incydentalnie. W zasadzie tylko wówczas, gdy potrzebny był głos wsparcia dla starań resortu kultury, na przykład w sprawie redukcji liczby bibliotek otrzymujących egzemplarz obowiązkowy czy łączenia bibliotek z urzędami pocztowymi.

Tak więc KRB to tylko atrapa organu programującego i koordynującego działalność bibliotek i ich sieci ogólnokrajowej. W sensie istnienia tego ciała nie wierzą chyba nawet jej członkowie, którzy unikają udziału w posiedzeniach (zdarzyło się posiedzenie z udziałem tylko 3 członków rady). Sprawdzą się wypowiedzi tych bibliotekarzy, którzy przed uchwaleniem ustawy o bibliotekach w 1997 r. ostrzegali przed powoływaniem do życia tworu fasadowego, który nie będzie w stanie spełnić pokładanych w nim oczekiwań.

Dziś, kiedy doszło do zredukowania zakresu zadań resortu kultury i dziedzictwa narodowego, KRB staje się ciałem coraz mniej potrzebnym i resortowi, i bibliotekom. Wszystko to dowodzi, że coraz bardziej obumiera podstawowy akt prawny naszego bibliotekarstwa i zawarte w ustawie o bibliotekach rozwiązania. Coraz też mniej zainteresowane są regulowaniem spraw bibliotek właściwe organy państwa.

Czy może być inaczej? Sukcesy bibliotekarstwa światowego pozwalają sformułować odpowiedź pozytywną na to pytanie. Jeśli chcemy mieć także sukcesy naszego bibliotekarstwa, to – jak wskazują badania porównawcze bibliotekarstwa w różnych krajach – niezbędne są:

- jasne zdefiniowanie zadań i roli bibliotek,
- umocowanie bibliotek w systemie edukacji,
- zaangażowanie rządu,
- kooperacja i praca bibliotek w sieci,
- powołanie centralnej instytucji koordynującej, opracowanie strategii rozwoju, nowatorskie inspiracje⁴.

Ważne miejsce w strukturach państwowych i społecznych kraju biblioteki będą zajmować wówczas, gdy wzorem innych krajów, włączone zostaną w narodowe strategie informacyjne i bę-

dą otrzymywać niezbędne wsparcie finansowe. Musi tego jednak żądać opinia publiczna i społeczeństwo, które do tej pory nie wydają się być tego w pełni świadome.

Jan Wołosz jest redaktorem naczelnym „Bibliotekarza”. Artykuł został opublikowany w „Biuletynie EBIB”.

PRZYPISY:

- ¹ Lucjan Biliński: *Zmiana regulaminu organizacyjnego resortu kultury „Bibliotekarz”* 2007 nr 1 s. 33-34.
- ² Dz. U. Nr 220, poz. 1600.
- ³ Dz. U. Nr 93, poz. 1077; Am. Dz. U. Nr 74, poz. 793.
- ⁴ *Najlepsze wzorce działalności bibliotecznej w Europie, Singapurze i USA. Międzynarodowa analiza przykładów best practice.* Warszawa: Wydaw. SBP 2005 s. 11-12.

Jerzy Maj

Potrzeby i możliwości opracowania standardów organizacyjnych w polskim bibliotekarstwie publicznym

Sprawa standardów w bibliotekarstwie publicznym wielokrotnie splatała się z moją działalnością zawodową i społeczną. Dość nieoczekiwanie po raz kolejny pojawia się u jej schyłku: Dyrekcja Biblioteki Narodowej powierzyła mi indywidualne zadanie zmierzania się z próbą opracowania projektu standardów organizacyjnych dla bibliotek publicznych. Mimo sporych rozterek i obaw postanowiłem podjąć się tego zadania. Poniższy tekst prezentuje zarys projektu sposobu realizacji tego przedsięwzięcia, zarazem jest – w moim zamierzeniu – formą apelu do wszystkich zainteresowanych problemem o pomoc. Mimo pochlebiającej mi opinii Jacka Wojciechowskiego, że „Jerzy Maj mógłby to (czyli standardy – J.M.) zrobić”¹, nie wyobrażam sobie, z przyczyn wyłuszczonych dalej, abym był w stanie bez takiego wsparcia podjąć temu, dość w końcu karkołomnemu zadaniu.

W jakim rozumieniu używam pojęcia „standard”?

Standard – w j. ang., to w pierwszym znaczeniu odpowiednik polskiego „norma”, chociaż może być rozumiane także inaczej, np. jako „coś

utartego, ogólnie przyjętego”. W bibliotekarstwie polskim stosuje się kilkadziesiąt norm o charakterze technologiczno-warsztatowym, jak np.: PN-EN 2860:2002 *Elementy danych i formaty wymiany – wymiana informacji – Zapis daty i czasu dnia*, PN-ISO 2108:1997 *Informacja i dokumentacja – Międzynarodowy znormalizowany numer książki*, PN-82/n-01 152.01 *Opis bibliograficzny książki* (także wydawnictwa ciągłego, starodruku, druku muzycznego, filmu itd.), PN-ISO 23950:2002 *Pobieranie informacji* (szerzej znana jako tzw. protokół Z39.50) i wiele innych.

Do bibliotek odnosi się także wiele polskich norm ogólnych i branżowych, jak np. B-020020 *Ochrona cieplna budynków*, B-03430 *Wentylacja w budynkach mieszkalnych i (...) użyteczności publicznej*, E-02033 *Oświetlenie wnętrz światłem elektrycznym* itd.

Odnoszą się także standardy międzynarodowe, jak np. ISO-2789 *Międzynarodowa statystyka biblioteczna* oraz ISO-11620 *Wskaźniki funkcjonalności bibliotek*, ale w praktyce nie są w Polsce stosowane nie tylko dlatego, że mają nieobligatoryjny status „zalecenia” (*recommendation*), lecz także z tej przyczyny, że nie można ich stosować *in extenso* ze względu na znaczne różnice w społecznych i cywilizacyjnych warunkach działania bibliotek oraz odmienne struktury organizacyjne. Tu potrzebne byłyby odpowiednie działania adaptacyjne, podjęte w skali międzynarodowej.

W tym tekście nie zamierzam się zajmować żadną z norm wspomnianego typu. Przedmiotem mojego zainteresowania są *standardy* rozumiane jako wymagania określone (ustanowione) prawem, ale nie będące *normą* w rozumieniu *Normy na sposób stanowienia normy* PKN.

Postulaty środowiska w kwestii wprowadzenia standardów

Takie ujęcie zagadnienia jest zgodne z nasilającymi się od kilku lat głosami o potrzebie wprowadzenia standardów w bibliotekarstwie publicznym. W postulatach tych nie chodzi bowiem o normy technologiczno-warsztatowe, zalecenia w zakresie wskaźników statystycznych czy sprawnościowych, lecz o standardy materialne i organizacyjne o charakterze regulacyjnym. Wiele z nich odwołuje się do regulacji prawnych sprzed 1989 r., jak *Normatyw Techniczny Projektowania bibliotek publicznych* z 1968 r., *normy zatrudnienia* z 1978 r., czy *wskaźnik zakupu nowości* z 1981 r. W takich właśnie standardach upatruje się szansy na uporządkowanie organi-

zacji bibliotekarstwa po wieloletnim działaniu „nie-widzialnej ręki rynku”, niedoinwestowaniu i dezorganizujących reformach podziału administracyjnego.

Zdaję sobie sprawę, że takie standardy będzie trudno opracować, jeszcze trudniej uzyskać dla nich aprobatę większości środowiska, a najtrudniejsze będzie uzyskanie ich akceptacji ze strony organów stanowiących prawo i organizatorów bibliotek, czyli – samorządów. Ani na chwilę nie zapominam, że to właśnie przedstawiciele samorządów lokalnych kilkakrotnie uniemożliwili uchwalenie polskiej ustawy bibliotecznej przed 1939 r. .

Szanse adaptacji standardów zagranicznych i międzynarodowych

Względnie duże szanse dostrzegam w możliwości adaptacji standardów zagranicznych, zwłaszcza w sferze budownictwa i wyposażenia bibliotek oraz tzw. urbanistyki bibliotecznej (rozmięszczenie bibliotek i filii w proporcji do liczby mieszkańców i gęstości demograficznej) i niektórych norm technologii pracy bibliotecznej.

W tej materii można bowiem powoływać się na potrzebę dostosowania działalności polskich bibliotek do standardów w UE i stosować analogie. Pozytycznym punktem wyjścia do przygotowania projektu standardów związanych z lokalami, ich wyposażeniem i tzw. *design* może być duński katalog normatywny *Public Library Buildings*, który wprawdzie powstał 30 lat temu, ale jest niezwykle przemyślany i starannie opracowany, i tylko w sferze spraw związanych z komputeryzacją bibliotek wymaga odpowiednich uzupełnień i modyfikacji (o czym dalej).

Pomocny w tej materii może być także – aktualizowany, oczywiście – *Normatyw Techniczny Projektowania bibliotek publicznych z 1968 r.* oraz „*Katalog Budownictwa Ogólnego, cz. VI – Budynki użyteczności publicznej z 1999 r.*”, a także analogie zagraniczne, przede wszystkim skandynawskie (w tym m.in. fińskie), a nawet kanadyjskie³ i hiszpańskie⁴. Mimo pewnych różnic są one w podstawowych parametrach zbliżone.

Względnie większe rozbieżności daje się zaobserwować w kwestii tych zmian, które wymusza automatyzacja bibliotek. Wbrew wcześniejszym oczekiwaniom okazało się, że katalogi komputerowe wymagają więcej powierzchni na jednego użytkownika niż katalogi tradycyjne. Zarazem jednak wiadomo, że korzystanie z nich zajmuje 3 do

5 razy mniej czasu niż z katalogów tradycyjnych, a zatem ostateczny wskaźnik będzie niełatwo ustalić.

Potrzebne będzie więcej powierzchni na stanowiska dla użytkowników dokumentów w trybie online oraz odczytu dokumentów na nośnikach nietradycyjnych, oraz prawie dwukrotnie więcej miejsca na 1 skomputeryzowane stanowisko pracy bibliotekarza, zwłaszcza w gromadzeniu i opracowaniu zbiorów, ale i w udostępnianiu (standardy kanadyjskie przewidują od 125 do 150 st.², tj. ok. 11,5 do ok. 14 m²). To bardzo poważny wzrost wymagań powierzchniowych w stosunku do warsztatów tradycyjnych. Z drugiej strony należy uwzględnić i to, że szybki rozwój baz opisów zmniejszy do minimum, a w dalszej perspektywie prawdopodobnie w ogóle wyeliminuje stanowiska opracowania w małych i średnich bibliotekach. W dalszej perspektywie należy brać pod uwagę wiarygodną możliwość, że rozwój technologii cyfrowych i sieci informatycznych (w tym prawdopodobna integracja sieci telewizyjnych, telefonicznych i komputerowych), informatyzacja katalogów i bibliografii oraz digitalizacja zasobów bibliotecznych będą najprawdopodobniej stopniowo redukowały korzystanie z tradycyjnych zbiorów bibliotecznych na rzecz tekstów zapisanych cyfrowo. To jednak, przy najmniej dla nas, dość jeszcze odległa przyszłość.

Wypracowanie własnych standardów

Wspomniałem powyżej, nie ja pierwszy zresztą, o możliwościach adaptacji (z mniejszymi lub większymi korektami) standardów zagranicznych i międzynarodowych. Jan Wołosz, przez wiele lat silnie optujący za opracowaniem odpowiednich standardów krajowych, dość nieoczekiwanie zadeklarował we wstępie do „Bibliotekarza” nr 2 z br., że należy zrezygnować z opracowania krajowych standardów, ograniczając się do stosowania standardów zawartych w publikacji *Działalność bibliotek publicznych. Wytyczne IFLA/UNESCO*, które dalej będziemy nazywać wytycznymi IFLA. Cóż, może to byłoby jakieś rozwiązanie, gdyby wytyczne były bardziej konkretne. Tymczasem zawierają one zaledwie kilka wskaźników, akurat mało kontrowersyjnych i akurat takich, które nasze biblioteki publiczne spełniają, a nawet – formalnie – znacznie przekraczają. Stosowanie się do tych „zaleceń” w niczym sytuacji polskich bibliotek nie poprawi. A reszta wytycznych to właściwie spis pobóźnych życzeń, ogół-

nikowych i – co tu gadać – unikowych. Autorzy wytycznych wymigują się nawet od tak pilnej sprawy, jak próba określenia minimalnego czy optymalnego standardu liczby komputerów w bibliotece w proporcji do liczby mieszkańców, zamiast konkretnej propozycji uprzejmie informując, co się uznaje za standard w Kanadzie, w Anglii, czy w Australii⁵. Tyle tylko, że w Anglii średnio na 1 rodzinę przypada 1,4 komputera domowego, w Australii ma je ok. 0,95, analogicznych danych nt. Kanady nie udało mi się zdobyć; w Polsce komputery ma trochę powyżej 40% rodzin.

Od razu zastrzegam się, iż nie uważam, aby w każdym zakresie przedmiotowym trzeba było ustalać odrębne, polskie standardy, ani też korygować standardy IFLA w dół. Przykładowo: jeden z najgoręcej postulowanych standardów, tj. wskaźnik uzupełniania zbiorów w nowości wydawnicze, powinien być moim zdaniem zaproponowany docelowo na poziomie proponowanym przez wytyczne IFLA, tj. 25 wol. na 100 mieszkańców. Wprawdzie realizowany wskaźnik zakupu nowości wydawniczych sięga obecnie (2005 r.) zaledwie połowy normy ustanowionej w 1980 r.⁶ (18 wol. na 100 mieszkańców, już nie obowiązującej), to jednak upierałbym się przy takim rozwiązaniu, bo jest to absolutnie fundamentalna kwestia dla prawidłowego funkcjonowania bibliotek publicznych. Jest to niezbędny warunek pozbycia się zwalów zalegających półki, zbędnych i przestarzałych książek, których nie usuwa się z obawy, że większa selekcja przy małym zakupie spowoduje, że „półki będą świeciły pustkami”. Formalnie rzecz biorąc mamy wskaźnik zasobności księgozbiorowej około dwukrotnie wyższy (3 wol. na mieszkańca) od wskazanego w wytycznych IFLA (1,5), a czytelnicy skarżą się, że „nie ma co czytać”. Można ewentualnie przyjąć stopniowe dochodzenie do poziomu 25 wol. na 100 mieszkańców w ciągu kilku lat, ale na zasadzie zapisania takiego „etapowania” w dokumencie stanowiącym wartość docelową i termin jej osiągnięcia.

Tak czy owak, niezależnie od możliwości przyjęcia lub adaptacji standardów międzynarodowych lub zagranicznych, pozostaje spory obszar działania bibliotek publicznych, dla którego standardy o charakterze organizacyjnym musimy wypracować we własnym zakresie, przyjmując za punkt wyjścia najbardziej typowe poziomy i proporcje, występujące w naszym bibliotekarstwie. Nie można zapominać, że kilkadziesiąt lat funkcjonowania w innym systemie ustrojowym wy-

tworzyło nie tylko pewne stany materialne i struktury organizacyjne, ale i pewne nawyki społeczne, zarówno wśród bibliotekarzy, jak ich „usługobiorców”.

Mówiąc, że powinniśmy odnosić się do pewnych sytuacji i poziomów w bibliotekarstwie krajowym, chciałbym odwołać się do bardzo cennego materiału porównawczego, jaki przyniosła analiza wskaźników w bibliotekach publicznych powiatu tureckiego⁷ na tle wytycznych IFLA. Wynika z niej m.in., że w niektórych wypadkach, jak np. proporcja zatrudnienia do liczby mieszkańców sytuacja w bibliotekarstwie publicznym powiatu tureckiego nie odbiega od wytycznych IFLA; które zalecają 1 etat na 2000 ludności; nb. w wielu innych powiatach też mieści się w tych wytycznych, a przeciętnie w skali kraju na 1 pracownika przypada ok. 1928 mieszkańców⁸ (wg danych za 2005 r., nowszych jeszcze nie ma).

W ślad za tym powinien iść analogiczne analizy w kwestii gęstości sieci i względności poziomu zatrudnienia w stosunku do rozmiarów populacji obsługiwanej i struktury osadnictwa.

Standardy zatrudnienia

Chcąc nie chcąc dotarliśmy do jednego z postulatów najczęściej zgłaszanych przy różnych okazjach przez przedstawicieli środowiska bibliotekarzy publicznych, tj. wprowadzenia norm zatrudnienia. Wiele osób podejmujących ten wątek odwołuje się do ustaleń zawartych w Zarządzeniu nr 13 Min. Kult. i Szt. z 28 marca 1978 r. (nb. opracowanych w Instytucie Książki i Czytelnictwa przez Jadwigę Czarnecką, Jana Wołosza i niżej podpisanego). Słyszałem nawet opinie, że „właściwie jest to gotowy wzór, trzeba go tylko aktualizować”.

Obawiam się, że sprawa nie jest aż tak prosta. To „uaktualnienie” musi przecież uwzględnić nie tylko ilościowe, ale i strukturalne zmiany demograficzne, a także wiele „jakościowych” zmian w sferze społecznej, edukacyjnej i kulturowej. Trzeba koniecznie wziąć pod uwagę zahamowanie migracji ze wsi do miast, a nawet obserwowane odwracanie się tego trendu, co nie tylko powinno wpływać na decyzje co do gęstości sieci na wsi, ale też uwzględnić konieczność podniesienia poziomu wiejskich placówek bibliotecznych; tzw. „wtórny reemigrant” to na ogół człowiek wykształcony i nawykły do „miejskiej jakości” placówek kultury i oświaty. Trzeba uwzględnić m.in. zmiany w sposobach przemieszczania

się mieszkańców: z jednej strony szybki rozwój motoryzacji indywidualnej, także na wsi, ale i mniejsza dostępność transportu publicznego (zwłaszcza poza dużymi aglomeracjami), zmiany i rozwój w sposobach komunikowania się Polaków (telewizja, telefonia mobilna, Internet) itd. Nie można jednak pominąć także zmian w postawach społecznych, m.in. niebywale silnie rozbudzonego pędu do kształcenia się na różnych poziomach. Polska jest krajem szczególnym z wielu powodów, ale mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że jesteśmy jedynym krajem w Europie, w którym występują wszystkie typy osadnictwa pozamiejskiego, jakie spotyka się w pozostałych krajach europejskich łącznie. Sformalizowanie standardów zatrudnienia bez pozostawienia dość znacznego marginesu elastyczności niezwykle utrudniłoby jego dostosowanie do bardzo różnych warunków osadnictwa.

Dodatkową komplikacją w sferze standardów zatrudnienia jest to, iż nadal więcej niż połowa bibliotek i filii posługuje się tradycyjnymi katalogami, manualnymi formami rejestracji itd. Trzeba zatem albo przyjąć dwa warianty standardów, albo potraktować rzecz prospektywnie i ograniczyć się do standardów dla bibliotek skomputeryzowanych. To drugie rozwiązanie wydaje się bardziej racjonalne, bo nawet tylko utrzymanie się liniowego współczynnika trendu przyrostu placówek skomputeryzowanych (ok. 23% rocznie), to w ostatnich latach trend przyrostu takich bibliotek wskazuje na szansę osiągnięcia pełnej komputeryzacji w ciągu najbliższych 3-4 lat⁹.

Etap realizacji zadania

Zdaję sobie sprawę ze skali złożoności i trudności przygotowania projektu standardów dla polskiego bibliotekarstwa publicznego. Pełna realizacja takiego zadania przez jedną osobę zatrudnioną w niepełnym wymiarze czasu jest ewidentnie niemożliwa. Toteż, traktując to jako rodzaj zadania autorskiego, chciałbym określić zakres tego, czego się podejmuję, a mianowicie:

- 1) konceptualizacji zadania,
- 2) zainicjowania jego realizacji i próby przekonania zainteresowanych, że opracowanie takich standardów w drodze działań zbiorowych jest możliwe (właśnie to zaczynam robić),
- 3) zaproponowanie wstępnych projektów do dyskusji,
- 4) koordynacji działań, analizy i syntezy wyników.

Mam zamiar zadanie to realizować etapami. Etapu pomyślano tak, aby na pierwszy ogień poszły zadania względnie najłatwiejsze pod względem źródeł (wzorów, analogii, przykładów), a zarazem takie, które mają szansę wzbudzić najmniej kontrowersji i oporów u organizatorów bibliotek i legislatorów. A zatem:

I. Standardy „urbanistyczne” i architektoniczne (gęstość sieci, wskaźniki lokalizacyjne, powierzchniowo-kubaturowe).

II. Standardy technologiczne (minima wyposażenia w telefony, komputery, ksero, skanery, faksy, książki, czasopisma, CD, DVD itp.).

III. Standardy zatrudnienia i wymagań kwalifikacyjnych na stanowiskach w działalności podstawowej (przepisy wykonawcze do ustawy o bibliotekach).

Wstępny harmonogram

2007 I-II kw. – przygotowanie i uzgodnienie planu, opracowanie projektu standardów „urbanistyczno-architektonicznych” (UA).

2007 III-IV kw. – ankietyzacja standardów UA, korekty. Przygotowanie projektu standardów technologicznych (TCH).

2008 I-II kw. – ankietyzacja standardów TCH, korekta. Przygotowanie projektu standardów zatrudnienia i kwalifikacji (ZK), ankietyzacja.

2008 III-IV kw. – korekty całości, uzgodnienia, przekazanie projektu Dyrekcji Biblioteki Narodowej i ZG SBP.

Co już zrobiłem?

Do realizacji zadania przystąpiłem pod koniec września 2006 r. Od tego czasu zdołałem:

- opracować wstępny plan działania,
- przejrzeć część literatury przedmiotu,
- zreferować swoje zamiary i uzyskać ofertę współpracy ze strony bibliotekarzy w Sieradzu i Krakowie (w WBP Kraków już wcześniej zaczęto zbierać dane ankietowe nt. standardów),
- przygotować prezentację tematu na forum Biblioteki Narodowej, której mutacją jest ten artykuł.

Co zamierzam w najbliższym czasie?

Po opracowaniu pierwszej partii projektu standardów UA (zob. „Etap, p. 1.”) zwrócić się do kilku obecnych i kilkunastu byłych bibliotek stopnia wojewódzkiego o opinie, uwagi krytyczne,

propozycje innych rozwiązań. Równolegle chce „powieścić” tekst projektu w Internecie (może na witrynie SBP, może BN, jeszcze nie wiem), z apelem „do wszystkich zainteresowanych” o takież opinie, uwagi, propozycje itp. Wyobrażam sobie, że obieg korespondencji będzie odbywał się głównie przez pocztę elektroniczną. W sprawie najbardziej interesujących propozycji będę chciał nawiązywać bezpośrednie kontakty *face to face*, aby „dogadać szczegóły”. Skorygowany projekt odczołży do szuflady do czasu skompletowania pozostałych dwóch „projektów składowych”.

Jak się tego łatwo domyśleć, większość pracy nad przygotowaniem standardów zamierzam zatem zwalić na barki mniej lub bardziej zaprzyjaźnionych Koleżanek i Kolegów z obecnych i byłych bibliotek wojewódzkich, pozostawiając sobie wdzięczne (?) zadanie syntezy najlepszych pomysłów.

A mówiąc poważnie, nie wyobrażam sobie, aby ktokolwiek był w stanie zrobić to inaczej niż zbiorowym, ale zorganizowanym i zogniskowanym wysiłkiem. Liczę na wsparcie moich działań ze strony Krajowej Rady Bibliotecznej, Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, a także grup zajmujących się kwestią standardów dla bibliotek innych sieci (szkolnych, akademickich) oraz współdziałanie zarówno organizacji bibliotekarskich, jak i bibliotek różnych typów i stopni.

Opracowanie projektu standardów organizacyjnych dla polskich bibliotek publicznych doby obecnej jest trudne z wielu powodów, ale powodzenie tego przedsięwzięcia zależy głównie od nastawienia środowiska bibliotekarskiego i woli politycznej władz ustawodawczych. Jeśli bibliotekarze stwierdzą, że standardy raczej utrudnią niż ułatwią im życie, a władze uznają je za „ingerencję” administracyjną w sprawy kultury, to oczywiście nic z tego nie wyjdzie. Mimo to uważam, że zadanie to należy podjąć, choćby po to, aby przetrzeć szlak i ułatwić zadanie tym, którzy w przyszłości przejmą pałeczkę. Jestem bowiem nadal przekonany, że nowoczesne bibliotekarstwo publiczne musi bazować na jakichś zasadach i wskaźnikach, nazywanych tu standardami. Nie jest przy tym ważne w jakim stopniu będą one „narodowe”, a w jakim „międzynarodowe”. Ważne, żeby ułatwiały pracę i działanie ku satysfakcji użytkowników bibliotek.

Dr Jerzy Maj jest pracownikiem Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej.

PRZYPISY:

- ¹ Jack Wojciechowski: *Standardy tak i nie*. „Bibliotekarz” 2002 nr 10 s. 3-6.
- ² J. Kołodziejcka: *Publiczne biblioteki samorządowe w okresie międzywojennym*. Warszawa 1967, s. 29-77.
- ³ *Guidelines for Rural/Urban Public Library Systems 2005*. Administrators of Rural and Urban Public Libraries of Ontario.
- ⁴ *Prototipo de bibliotecas publicas*. Madrid 1995.
- ⁵ *Działalność bibliotek publicznych. Wytyczne IFLA/UNESCO*. Warszawa 2002, s. 70.
- ⁶ I to tylko dzięki corocznej dotacji celowej resortu kultury. Zakup ze środków samorządowych owocował wskaźnikiem niewiele przekraczającym 5 wol. na mieszkańca.
- ⁷ W. Grzeszkiewicz: *Standardy obowiązujące w bibliotekach publicznych na podstawie wytycznych IFLA/UNESCO a biblioteki publiczne powiatu tureckiego*. W: *Standardy biblioteczne. Wzorce i doświadczenia Unii Europejskiej. Materiały z ogólnopolskiej konferencji SBP i BN*. Warszawa, 11 grudnia 2003. Warszawa 2003, s. 124-126.
- ⁸ Ponicważ korzystano z danych arkusza K-03 GUS, w których podawane jest łączne zatrudnienie w pełnym i niepełnym wymiarze czasu bez sprzyzowania tego drugiego, przyjęto do obliczeń założenie, że 2 osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze to równoważnik 1 osoby na pełnym etacie.
- ⁹ Formalnie rzecz biorąc przy stanic wyjściowym (2005 r.) 46% placówek skomputeryzowanych prawie pełny stan komputeryzacji (92%) powinien być osiągnięty już w bieżącym roku (bo w 2005 46%+2x23%=92%), ale trzeba przyjąć współczynnik zmniejszający, ze względu na konieczność wymiany sprzętu na nowszy w wielu bibliotekach.

Bogdan Kocurek

Beskidy bez granic – współpraca kulturalna ze Słowacją i Czechami w ramach Euroregionu Beskidy

Region nasz (umownie używam nazwy własnej – Podbeskidzie) leżący w południowej części województwa śląskiego graniczy bezpośrednio z Republiką Słowacką i Republiką Czeską. Trzy-catek to nazwa przysiółka nieopodal Koniakowa i Jaworzynki w Beskidzie Śląskim, w którym właśnie stykają się trzy granice. To także doskonały punkt odniesienia do naszej współpracy, współpracy trójstronnej – polsko-czesko-słowackiej.

Trzeba wspomnieć tu także o wzajemnym przenikaniu kulturowym, o wspólnych korzeniach

naszej kultury, o podobieństwie językowym. Beskidzki Ondraszek – to ten sam zbójnik, co słowacki czy też polski Janosik. Wędrując górkimi szlakami można usłyszeć te same pieśni pasterkie, podobną gwarę językową, podobne opowieści i legendy.

To także fakt, iż w przeszłości poprzez Bramę Morawską z południa Europy, w tym z Czech i Słowacji wędrowali kupcy, przynosząc z sobą swoją kulturę. Symbolem współpracy może być też postać wielkiego słowackiego malarza Petera Michala Bohuna, pochodzącego ze Słowacji z miejscowości Wieliczna, który ostatni okres swojego życia i twórczości spędził w Bielsku-Białej i tam jest pochowany.

Euroregion Beskidy

Euroregion Beskidy powstał w 2000 r. w wyniku podpisania międzynarodowego porozumienia pomiędzy trzema stowarzyszeniami, skupiającymi miasta i gminy pogranicza polsko-czesko-słowackiego.

Zajmuje on południowy obszar województwa śląskiego oraz część województwa małopolskiego, po stronie słowackiej obszar kraju Żylińskiego, a po stronie czeskiej region Frydka-Mistka. Główne miasta Euroregionu: Bielsko-Biała, Żylin, Frydek-Mistek.

Obszar Euroregionu po stronie polskiej wynosi 4845 km², a zamieszkuje go 930.500 ludność. Natomiast po stronie słowackiej obszar – 1850 km², który zamieszkuje 505.000 osób. Z kolei zasięg działania tego stowarzyszenia na obszarze Republiki Czeskiej – to 972 km², którego ludność wynosi 161.500 mieszkańców. Członkowie Euroregionu: Polska – 23 gminy i 3 powiaty (powiat ziemski bielski, powiat żywiecki, powiat grodzki bielski); Słowacja – 80 miejscowości; Czechy – 63 miejscowości. Książnica Beskidzka jest też członkiem wspierającym Euroregion Beskidy.

Najważniejsze działania Stowarzyszenia „Region Beskidy” to:

- zarządzanie funduszami Unii Europejskiej przeznaczonymi na współpracę transgraniczną,
- działania mające na celu aktywizację współpracy transgranicznej związanej z gospodarką, turystyką, kulturą oraz ochroną środowiska,
- organizacja i współpraca międzynarodowych imprez kulturalno-rozrywkowych i sportowo-rekreacyjnych,
- kojarzenie partnerów do współpracy transgranicznej,

- koordynacja szlaków dziedzictwa kulturowo-przyrodniczego „Greenways”,
- promocja gmin w obszarze Euroregionu Beskidy.

Rodzaje wspieranych przedsięwzięć:

- organizacja wspólnych imprez kulturalnych (festiwal, przedstawień, wystaw, warsztatów sztuki),
- promocja współpracy transgranicznej (np. opracowanie publikacji, stron internetowych, broszur, katalogów),
- przedsięwzięcia z zakresu sportu i turystyki, np. imprezy sportowe, rajdy turystyczne itp.,
- wspólne przedsięwzięcia w zakresie ochrony środowiska i planowania przestrzennego,
- organizacja targów,
- organizacja konferencji, seminariów i warsztatów,
- rozwój współpracy w sferze oświaty,
- działania służące zachowaniu tożsamości i tradycji wspólnot lokalnych,
- rozbudowa powiązań instytucjonalnych między organizacjami społecznymi, gospodarczymi, kulturalnymi i innymi.

Wiele gmin Podbeskidzia ma umowy partnerskie z gminami w Czechach i na Słowacji. To ułatwia nam nasze kontakty, dla przykładu miasto Bielsko-Biała zawarło umowę partnerską z miastem Żylin na Słowacji i miastem Frydek-Mistek w Czechach, miasto i gmina Wilamowice z miastem Rajske Teplice na Słowacji i Dolnym Benezowem w Czechach. Praktycznie nie ma w tej chwili większego wydarzenia kulturalnego czy też imprezy o różnym charakterze, w której na zasadzie wzajemności nie występowałyby grupy czy też prezentowane byłyby formy artystyczne naszych południowych sąsiadów. Kilka przykładów ważniejszych imprez kulturalnych: Tydzień Kultury Beskidzkiej, Wilamowickie Śmiergusty, Spotkania Miast Bliźniaczych w Bielsku-Białej. Wiele naszych beskidzkich galerii prezentuje artystów z zakresu plastyki czy folkloru z Czech i Słowacji, np.: Galeria BWA w Bielsku-Białej, Muzeum w Bielsku-Białej, Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej, itp.

Współpraca biblioteczna

W styczniu 2000 r. Książnica Beskidzka podpisała umowę o współpracy transgranicznej w zakresie czytelnictwa i książki pomiędzy bibliotekami w Żylinie (Republika Słowacka) i Frydka-Mistku (Republika Czeska). Współpraca realizowana jest w ramach programu „Beskidy bez granic”.

Jedną z wielu podjętych inicjatyw było wspólne przeprowadzenie konkursu literacko-plastycznego dla dzieci do lat 16 oraz „sprawnych inaczej” do lat 20, pn. „Tworzymy własne wydawnictwo” (konkurs ma charakter cykliczny).

Konkurs odbywa się w dwóch etapach; krajowym oraz międzynarodowym. Podsumowanie konkursu odbywa się w jednej z trzech bibliotek, której w danym roku przypada organizacja uroczystego finału. Każdej edycji towarzyszy wystawa prac oraz gromadzona jest kolekcja literatury dla dzieci i młodzieży w językach: czeskim, polskim i słowackim, która była kolejno prezentowana w wyżej wymienionych bibliotekach. Konkursowi towarzyszą warsztaty z zakresu piśmiennictwa, drukarstwa oraz ilustrowania książek. W 2006 r. Książnica Beskidzka była gospodarzem międzynarodowego finału. Łącznie w konkursie wzięło udział 134 dzieci i młodzieży, w tym 64 osoby z Polski.

W dniach 16-18 listopada 2005 r. odbył się I Festiwal Kultury Słowackiej w Bielsku-Białej pt.: „Blżej siebie i książek” zorganizowany przez Książnicę Beskidzką w ramach środków unijnych zarządzanych przez Euroregion Beskidy. Odbywał się on pod patronatem honorowym Ambasadora Republiki Słowackiej w Polsce J.E. Františka Ružički oraz Prezydenta Miasta Bielska-Białej Pana Jacka Krywulita. W ciągu kilkudziesięciu godzin mogliśmy gościć: literatów, intelektualistów, dyplomatów ze Słowacji, m.in. Ladislava Wolko, Petera Misaka, Ludo Jambicha, Milosa Jesensky'ego. W trakcie Festiwalu odbyło się 10 różnorodnych imprez w 2 blokach tematycznych. Program festiwalu to m.in.: konferencja prasowa, mityng poetycki, wernisaż oraz wykłady. Naszym mieszkańcom zaprezentowaliśmy wystawę Stano Lajdy autora ilustracji do książek. Spotkania odbywały się w Książnicy Beskidzkiej oraz w Rektoracie Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej.

Po raz pierwszy odbyła się publiczna promocja książki Michała Jagiełły, dyrektora Biblioteki Narodowej w Warszawie, pt.: *Słowacy w polskich oczach – obraz Słowaków w piśmiennictwie polskim*. Były też spotkania nieformalne, stworzono możliwości rozmów, nawiązywania przyjaźni.

Podczas tych dni jeszcze bardziej staliśmy się sobie bliżsi. Okazało się po raz kolejny, że więcej nas łączy niż dzieli. To także wtedy w Miejskim Domu Kultury, otwarto wystawę prac plastycz-

nych dzieci polskich i słowackich pt. „Bohunka Paleta”

Łącznie we wszystkich spotkaniach, nie licząc widzów oglądających wystawy, uczestniczyło ponad 500 osób, w tym studenci naszej Akademii Techniczno-Humanistycznej z kierunku slawistyka. We wszystkich spotkaniach w sposób czynny wzięli udział także pracownicy naukowcy tej uczelni.

Dzięki współpracy, także z przedstawicielstwami dyplomatycznymi i instytucjami kultury, w Książnicy Beskidzkiej prezentujemy wystawy twórców słowackich o różnym charakterze. Na półkach bibliotecznych pojawiły się książki, głównie z beletrystki, w oryginalnych wersjach językowych – słowackiej i czeskiej, co jest związane także z zapotrzebowaniem na tego rodzaju literaturę studentów slawistyki na Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej.

Kontynuujemy Festiwal Kultury Czeskiej i Słowackiej, a także przystępujemy wspólnie z biblioteką w Żylinie do tworzenia w Bielsku-Białej Centrum Informacji o Słowacji – o charakterze multimedialnym i interdyscyplinarnym. Podobne centrum we współpracy z Cadcą podejmuje biblioteka Żywcu.

Na naszych stronach internetowych oraz bibliotek w Żylinie i Frydku-Mistku umożliwiliśmy naszym czytelnikom bezpośredni dostęp do stron internetowych tych bibliotek za pomocą linków internetowych.

Stałe formy współpracy mają także biblioteki w polskim i czeskim Cieszynie: organizują konkursy plastyczne i literackie dla dzieci i młodzieży, a także spotkania literackie. Pamiętać należy, iż część pogranicza czeskiego (Zaolzie) zamieszkuje obywatele czescy narodowości polskiej.

Staramy się także, aby na półkach bibliotek w Żylinie i Frydku-Mistku pojawiały się książki nie tylko z klasyki, ale i dzieła współczesnych autorów w polskiej wersji językowej. Nie mamy już tutaj żadnych problemów granicznych, czy też we wzajemnym komunikowaniu się. Symbolem naszej współpracy transgranicznej i hasła: „Beskidy bez granic” jest drewniany ptaszek, wyrzeźbiony ręką beskidzkiego rzeźbiarza ludowego.

Dlaczego ptaszek? Bo ptak ze swej natury jest wolnym stworzeniem, swobodnie pokonuje granice.

Bogdan Kocurek jest dyrektorem Książnicy Beskidzkiej w Bielsku-Białej.

Zakaz tworzenia fundacji ze środków publicznych przez publiczne biblioteki

Obowiązująca od 1 stycznia 2006 r. nowa ustawa z dnia 30 czerwca 2005 r. o finansach publicznych (Dz. U. Nr 249, poz. 2104 z późn. zm.) dokonała istotnej zmiany odnośnie kwestii angażowania się podmiotów publicznych w tworzenie fundacji. Jest to zmiana szczególnie istotna dla funkcjonowania samorządu terytorialnego oraz samorządowych instytucji, w tym publicznych bibliotek.

Chodzi konkretnie o art. 30 powyższej ustawy, który wprowadza ogólny zakaz tworzenia fundacji ze środków publicznych. Środki te zostały zdefiniowane w art. 5 nowej ustawy o finansach publicznych, obejmując bardzo szeroko ujęty wykaz środków, w tym pochodzących z budżetu Unii Europejskiej. W tym kontekście środkami publicznymi są oczywiście także środki wydatkowane z budżetów jednostek samorządu terytorialnego.

Art. 30 nowej ustawy o finansach publicznych stanowi odpowiednik art. 23 poprzedniej ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz. U. z 2003 r. Nr 15, poz. 148 z późn. zm.). Ten ostatni przepis wprowadzał zakaz tworzenia fundacji przez Skarb Państwa. A contrario wynikało z niego, że przed 1 stycznia 2006 r. nie było wyraźnego zakazu tworzenia fundacji przez podmioty samorządowe, w tym jednostki samorządu terytorialnego. Powstaje w związku z tym pytanie, czy na gruncie art. 30 nowej ustawy o finansach publicznych zakaz taki istnieje.

Odpowiedź na tak postawione pytanie stwarza pewne problemy interpretacyjne. Otóż utworzenie fundacji wymaga przeznaczenia przez podmiot powołujący ją do istnienia, czyli fundatora, względnie fundatorów, jeśli jest ich co najmniej dwóch, określonego majątku dla realizacji celów, dla których dana fundacja została powołana. Tworzenie fundacji nie musi wobec tego polegać na przekazywaniu środków finansowych. Wpisaanie fundacji w majątek może wszak przybrać formułę przeznaczenia na jej rzecz określonego mienia nieruchomości albo ruchomego.

Z drugiej strony w sytuacji, gdy tworzona zostaje fundacja, trudno wyobrazić sobie, aby fundator nie przekazał na jej potrzeby żadnych środków, które niezbędne są choćby na ponoszenie różnego rodzaju opłat eksploatacyjnych. Zakaz z art. 30 nowej ustawy o finansach publicznych ma zaś charakter ogólny, wyklucza zatem przekazanie ze środków samorządowych na potrzeby utworzenia fundacji najmniejszej nawet kwoty.

Można również założyć, że celem wprowadzenia powyższego zakazu było wyeliminowanie angażowania się podmiotów publicznych, dysponujących środkami publicznymi, w tworzenie fundacji, które nie zostały zaliczone przez ustawodawcę do sektora finansów publicznych (por. art. 4 nowej ustawy o finansach publicznych). Dopuszczenie tworzenia fundacji przez jednostki samorządu terytorialnego prowadziłoby zatem do swego rodzaju wymieszania się dwóch sektorów. Zresztą jednostka samorządu terytorialnego ma możliwość wspierania działalności fundacji poprzez przekazywanie im dotacji celowych, choćby w kontekście realizowanych przez fundacje zadań publicznych z zakresu pożytku publicznego.

W tym miejscu należałoby dodać, że wykluczenie tworzenia fundacji ze środków publicznych powinno być postrzegane szerzej, tzn. nie tylko biorąc pod uwagę jednostki samorządu terytorialnego, ale także inne podmioty samorządowe, np. samorządowe osoby prawne, w tym biblioteki publiczne. Przy takim oczywistym założeniu jako niewłaściwe potraktować należałoby przeznaczanie środków publicznych na tworzenie fundacji np. przez gminną bibliotekę publiczną, która zainteresowana jest utworzeniem fundacji w celu pozyskiwania dodatkowych środków na swoją działalność statutową.

Nasuwa się zatem spostrzeżenie, że po 1 stycznia 2006 r. podmioty samorządowe, w tym biblioteki, powinny zachować szczególną ostrożność w kontekście angażowania się w tworzenie fundacji, pamiętając o powyższym zakazie. Wydaje się przy tym, że bardziej czytelne z praktycznego punktu widzenia byłoby zapisanie w ustawie o finansach publicznych, że fundacje nie mogą być tworzone przez jednostki sektora finansów publicznych lub z ich udziałem, co eliminowałoby ewentualne wątpliwości w tym zakresie.

Rafał Golat jest radcą prawnym w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Z bibliotek

Czytelnia Biblioteki Instytutu Filologii Polskiej nową atrakcją turystyczną Wrocławia

Biblioteka Instytutu Filologii Polskiej od 1965 r. mieści się w budynku przy pl. Nankiera 15. Jest to dawny zespół poklasztorny Premonstrantów (Norbertanie). W XVII wieku rozbudowano go do czteroskrzydłowego kompleksu i właściwie w tej formie przetrwał do dzisiaj. Niewielkiej poprawki architektonicznej dokonano na początku XIX w., dobudowując od strony północnej osobny piętrowy budynek wraz z łącznikiem. Wówczas całość użytkował Wyższy Sąd Krajowy, gdyż po sekularyzacji zakonu nieruchomości przeszła na własność miasta¹.

W trakcie działań II wojny światowej uległ on dotkliwym zniszczeniom. Odbudowany i odrestaurowany został przekazany w 1965 r. w użytkowanie Wydziałowi Filologicznemu Uniwersytetu Wrocławskiego.

W ostatnich latach dokonano gruntownej rekonstrukcji budowli. Aktualnie trwają prace wykończeniowe. Radykalnie przeorganizowano strukturę budynku, dzięki czemu bez trudu można poruszać się w tak obszernym obiekcie, korzystając z nowo uruchomionej windy.

Nowe pomieszczenia

Biblioteka Instytutu Filologii Polskiej zajęła nową powierzchnię 731 m w sześciu pomieszczeniach na parterze.

W skrzydle południowym mieszczą się katalogi, wypożyczalnia i magazyny druków zwartych. Wyposażono je w 62 nowoczesne regały jezdne, które zawierają ponad 126 tys. woluminów księgozbioru, z pokaznym zapasem na nowy zakup. Regały o wymiarach 205 cm szerokości i 288 cm wysokości dały możliwość ekonomicznego zagospodarowania przestrzeni. Znalazły w nich miejsce dwa osobne księgozbiory specjalne. Pierwszy – książek wydanych do 1945 r. ok. 11 000 woluminów, z ciekawą kolekcją powieści XIX-wiecznej i dwudziestolecia międzywojennego. Drugi – księgozbiór slawistyczny prof. Jacquesa Voisina z Francji – ok. 2000 woluminów, darzony z 2002 r.

W skrzydle północnym znajduje się magazyn wydawnictw ciągłych zgromadzony na 13 kompaktowych regałach o wymiarach 248 cm szerokości i 313 cm wysokości. Jest tu także 13 drewnianych regałów,

ponieważ ze względów technicznych nie można było zastosować na całej powierzchni magazynu specjalnie wzmocnionego podłoża pod nowoczesne regały.

Wszystkie pomieszczenia wyposażono w nowe meble i niezbędny sprzęt. Biblioteka otrzymała cztery nowe komputery, trzy drukarki i kserograf, co radykalnie unowocześniło dotychczasowy warsztat pracy.

Bardzo dobrze układała się współpraca pomiędzy dziekanem prof. Władysławem Dynakiem, który zainicjował odrestaurowanie budynku Wydziału Filologicznego i skrupulatnie nadzorował przebieg prac, a pracownikami biblioteki. Konsultowano i nanoszono wszelkie zmiany w planach, zgodnie z sugestią bibliotekarzy.

Największą chlubą odnowionego budynku jest czytelnia – dawny konwentualny refektarz, dzisiaj sala im. Władysława Nehringa.

Czytelnia – barokowa perełka

Czytelnia odzyskała świetność z II połowy XVII wieku. Zajmuje całe zachodnie skrzydło. Dodatkowo powiększono ją o adaptację części korytarza. Wybudowano tutaj antresolę i na dwóch poziomach zamontowano regały z dodatkowym oświetleniem. Całość zajmuje księgozbiór podręczny ok. 6000 woluminów, z wolnym dostępem. Pomieszczenie zdobią barokowe akcenty architektoniczne – oryginalny kamienny portal, piękne zrekonstruowane drzwi bogato złożone, dekoracyjna nisza z płaskorzeźbą muszli i liści akantu. Ponad nią ciekawie podświetlono ceglano-sklepienie.

W czytelni ustawiono 16 długich stołów w dwóch rzędach, tworząc 64 miejsca do pracy. Każde stanowisko posiada lampkę i dostęp do łącza komputerowego. Zainstalowano również bramkę magnetyczną i dekoder do zabezpieczeń magnetycznych, klimatyzację i całoroczne ogrzewanie.

Po renowacji czytelnia stała się kolejnym interesującym zabytkiem Wrocławia. Tutaj odbyły się szkolenia wrocławskich przewodników oraz studentów historii sztuki a corocznie, 15 już „Spotkania w Nehringu”, czyli popularnonaukowe wykłady polonistyczne organizowane w niedziele, przez pracowników Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego i Towarzystwa Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, zyskały zachwycającą oprawę architektoniczną.

Sala ma kształt wydłużonego prostokąta ze sklepieniem kolebkowym, spłaszczonym. Zdobiają je formy w kształcie dwóch kwadratów, kół i kartuszy. Całość oplata mięsisty akant i wieńce laurowe. Dwa



Nowa czytelnia w barokowej sali im. W. Nehringa

większe owale obwiedzione szerokim gzymsem zdobią głowy aniołków wskazujących kierunki świata. Ku kapitelom spływają girlandy owoców, draperii i wstążek. W bogatej sztukaterii odnajdziemy putta z symbolami, personifikującymi pory roku, korony – królewską, książęcą i papieską – godności władzy, a także rogi obfitości, owoce akantu i tulipany. Konstrukcja pomieszczenia jest wsparta na filarach intensywnie marmoryzowanych. Dzięki zachowanym materiałom archiwalnym skrupulatnie odtworzono sztukaterię projektu i wykonania Giovanni Signo, pochodzącego z Opawy².

Czytelnia zdobią także dwa zachowane kamienne portale z piaskowca, a także trzeci zrekonstruowany drewniany. Portret Władysława Nehringa, w złotych ramach przy wejściu do czytelnia, nasuwa refleksje XIX-wieczne.

Postać profesora Władysława Nehringa

Władysław Nehring (1830-1909) to wybitny polski profesor sławista. W czasach zaboru pruskiego cieszył się ogromnym szacunkiem i uznaniem. Trzykrotnie wybierano go na dziekana, raz na stanowisko rektora Uniwersytetu Wrocławskiego. Opiekował się Towarzystwem Literacko-Słowiańskim, które stawiało sobie cele samokształceniowe i patriotyczne. Praktycznie było stowarzyszeniem młodzieży polskiej zainteresowanej ojczyzną historią i literaturą. Dzięki

usiłnym staraniom Profesora powstało seminarium sławistyczne, a za uzyskane fundusze z ministerstwa oświaty zaczął tworzyć bibliotekę. Kupował książki i pozyskiwał dary z zaprzyjaźnionych ośrodków naukowych: Krakowa, Kórnika, Poznania, Petersburga i Warszawy³. Pozostałości tego księgozbioru włączono do tworzącej się w 1945 r. Biblioteki Katedry Języka Polskiego.

Profesor posiadał także drugą co do wielkości, po Wojciechu Cybulskim, prywatną bibliotekę polską we Wrocławiu (ponad 3200 dzieł), na której edukował we własnym domu zainteresowaną młodzież. Jego uczniami byli m.in. Ignacy Chrzanowski czy Bolesław Erzepki.

Historia i nowoczesność

Historia Biblioteki Instytutu Filologii Polskiej ściśle wplata się w losy Wrocławia XVIII, XIX, XX i XXI wieku. Odnowiony kompleks poklasztorny Premonstrantów uświetnia urodę Wrocławia. Czytelnia, która jest od wielu lat centrum życia naukowego wrocławskich polonistów oraz miejscem codziennej pracy studentów, stała się kolejną atrakcją turystyczną, obok Auli Leopoldina czy Oratorium Marianum Uniwersytetu Wrocławskiego. W dawnym refektarzu z bogactwem barokowej sztukaterii i jednocześnie wyposażona w nowoczesne atrybuty jak opaskowany księgozbiór z wolnym dostępem, łączy

komputerowe, bramkę magnetyczną, dekodery zabezpieczonych woluminów, ponadto z możliwością korzystania ze zbiorów przez cały tydzień łącznie z sobotą i niedzielą, Czytelnia zaprasza wszystkich zainteresowanych, nie tylko pracowników i studentów Uniwersytetu Wrocławskiego.

Przeprowadzone zmiany dobrze rokują na przyszłość i wytyczają pożądany kierunek rozwoju Biblioteki, oczekiwany zarówno przez bibliotekarzy, jak i użytkowników.

Alicja Choroś
kustosz dyplomowany
Biblioteka Instytutu Filologii Polskiej
Uniwersytetu Wrocławskiego

PRZYPISY:

- ¹ *Wrocławscy Norbertanie. Ich dzieje, klasztor i kościół.* Red. S. Dziuba. [Materiały PTTK. Oddz. przy PAN we Wrocławiu]. Wrocław 2006.
- ² Żurek Adam: *Klasztor Norbertanów.* [Hasło]. W: *Encyklopedia Wrocławia.* Red. J. Harasimowicz. Wrocław 2000, s. 354-355.
- ³ Długosz Józef: *Nehring Władysław.* [Hasło]. W: *Słownik pracowników książki polskiej.* Wrocław, Łódź 1972, s. 622.
- ⁴ Patcr Mieczysław: *Cybulski Wojciech.* [Hasło]. W: *Encyklopedia Wrocławia.* Red. nauk. J. Harasimowicz. Wrocław 2000, s. 124.

Sprawozdania i relacje

Wyrzucić publikacje zbędne, mieć tylko wykorzystywane – przesłanie konferencji we Wrocławiu

We Wrocławiu w dniach 6-7 lutego br. Fundacja Bertelsmanna i Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu zorganizowały konferencję pt.: „Koncepcje przyszłości i analiza wprowadzonych zmian w bibliotekach w Polsce i na świecie”. Spotkanie, które zgromadziło głównie bibliotekarzy z regionu dolnośląskiego oraz zainteresowało także niemało bibliotekarzy z całego kraju, było rodzajem podsumowania rezultatów projektu fundacji „Biblioteki dla młodych widzów w Polsce”, w wyniku którego utworzono biblioteki dla młodego widza we Wrocławiu i Olsztynie.

Nie było to jednak zwykłe spotkanie. Zaproszeni referenci z Niemiec i Izraela, prezentując swoje nowoczesne biblioteki, w dużej mierze analogiczne do modeli zrealizowanych we Wrocławiu i Olsztynie, zarysowali ciekawe tendencje w organizowaniu i funkcjonowaniu współczesnych miejskich bibliotek publicznych. Wzbudziło to wiele dyskusji w czasie konferencji, tych oficjalnych i kulaarowych, dało uczestnikom materiał do przemyśleń i chyba – jak podkreślano i deklarowano – do naśladowania. Co nie będzie łatwe, ale chyba całkiem możliwe w miastach, gdzie władze bywają pozytywnie zaskoczone masowością korzystania z bibliotek, wysokim poziomem efektywności wykorzystania przydzielanych środków, i nie skąpią na nie środków, a bibliotekarze potrafią wyzbyć się niedobrych nawyków i wykorzystać koncepcje i doświadczenia bibliotek Wrocławia i Olsztyna. Stąd ważność konferencji wrocławskiej dla

myślenia o koncepcjach przyszłości naszych bibliotek.

Z informacji przekazywanych na konferencji wynika, że biblioteki dla młodego klienta we Wrocławiu i Olsztynie, a także w innych krajach zdobyły sobie niebywałe uznanie u młodych użytkowników. Osiągają wyniki nieporównywalnie lepsze od innych bibliotek, w szerokim zakresie umożliwiając korzystanie z nowoczesnych technologii informacyjnych i multimedialnych, oferując gamę różnorodnych imprez młodym czytelnikom. W strukturze ich zbiorów zwraca uwagę wysoki procent publikacji na nośnikach nietradycyjnych, które stanowią od jednej trzeciej do blisko połowy zbiorów (choć 50% multimedialnych w zbiorach nigdzie nie osiągnięto, uznając to – jak na razie – za zbędne). W Polsce mamy trzy takie placówki, ale kilka następnych jest na różnych etapach omówienia i realizacji, a w zamierzeniach – znacznie więcej.

Przyczyn sukcesów bibliotek dla młodych czytelników należy upatrywać nie tylko w zainicjowaniu i sponsorowaniu projektu bibliotek dla młodych użytkowników przez Fundację Bertelsmanna (choć bez tej inicjatywy takie placówki w Polsce na pewno by nie powstały), ale w przemyślanej koncepcji ich tworzenia, dla której punktem wyjścia były badania potrzeb potencjalnych użytkowników wykonane przez niezależne placówki badawcze, a zakończeniem także badania satysfakcji użytkowników po pięcioletnim okresie realizowania całego projektu. We Wrocławiu przeprowadzał je Instytut Badania Rynku i Opinii Społecznej. Wykazały one bardzo wysoki stopień satysfakcji użytkowników. Wyniki pierwszych badań pozwoliły określić potrzeby i dokonać wyboru grupy docelowej, tj. młodzieży, i odpowiednio określić kierunki, formy i środki działania przyszłych placówek. O podobnym sposobie podejścia informowa-

Ii uczestniczący w konferencji bibliotekarze z Niemiec i Izraela, którzy podkreślali zwłaszcza ważność ścisłego określenia i wyboru grupy docelowej użytkowników nowej placówki, a następnie sposobów zaspokajania tych potrzeb.

Badania potrzeb stają się także nieodłącznym elementem i punktem wyjścia w planowaniu zmian w organizacji sieci miejskiej. W Bochum, gdzie jedna trzecia mieszkańców korzysta z bibliotek, zmiany objęły likwidację 6 z 13 słabych filii na rzecz filii dużych, ulokowanych w lokalach powyżej 1000 m², z bogatymi zbiorami na nośnikach tradycyjnych i elektronicznych, dobrze wyposażonych w nowe technologie. W Holon (180 tys. mieszkańców) w Izraelu sieć biblioteczną tworzą nowoczesna i znakomicie wyposażona biblioteka centralna oraz 7 dużych filii bibliotecznych.

Wyniki badań miały wpływ także na określenie głównych kierunków rozwoju usług. I tak w Bochum skupiono się na tworzeniu swego rodzaju dwóch boków tematycznych: rodzinnym i zawodowym – ukierunkowując usługi na klientelę rodzinną i osoby, zwłaszcza młode, zainteresowane karierą zawodową. W Holon natomiast doprowadzono do ścisłej współpracy i przeplatania się usług biblioteki (mediateki) z działalnością teatru i studia projektowania, zlokalizowanymi w tym samym budynku.

W podobnym kierunku wydają się zmierzać zmiany w organizacji sieci bibliotecznej we Wrocławiu, gdzie planowana jest docelowo sieć złożona z biblioteki głównej, 11 centrów multimedialnych biblioteczno-informacyjnych o powierzchni ok. 500 m² każde (dwa takie już istnieją: jedno o powierzchni ok. 700 m², drugie ok. 800 m²), 29 bibliotek osiedlowych (każda o powierzchni 200-400 m²) i 6 punktów bibliotecznych (każdy o powierzchni do 100 m²). Ma ona zastąpić obecną sieć złożoną z biblioteki głównej, 56 filii bibliotecznych i 2 punktów bibliotecznych. Wszystkim tym zmianom towarzyszy przekonanie, że liczy się tylko zaspokajanie potrzeb użytkowników i że temu celowi musi być podporządkowane całe myślenie, i wszystkie działania bibliotekarzy. W swoisty sposób wyrażone to zostało w wypowiedzi Irmegard Mamecke z Bochum: *To, co jest w zbiorach, musi być wykorzystywane, publikacje niewykorzystane należy wyrzucić.*

Obrazy konferencji potwierdziły, że zrealizowany model bibliotek dla młodych użytkowników sprawdził się w praktyce i stanowi atrakcyjny wzór do wykorzystania w skupiskach miejskich. Jest to model coraz dojrzałszy, wykorzystujący doświadczenia z wcześniejszych etapów realizacji projektu. Za próbę jego dalszego rozwinięcia uznać zapewne należy centrum multimedialne w podziemiach Mediateki we Wrocławiu, gdzie w ubiegłym roku za kilkaset tys. dolarów zakupiono i zainstalowano urządzenia przybliżające młodemu użytkownikowi świat naukowych eksperymentów, doświadczeń i wynalazków.

Wiele do myślenia dało wystąpienie Romana Rabe ze Stadtische Bibliotheken w Dreźnie, który porównując rezultaty działalności pierwszej takiej placówki w swoim mieście z później utworzonymi placówkami we Wrocławiu i Olsztynie, tym ostatnim przyznał pierwszeństwo w zakresie lepszego wyposażenia technicznego, innowacyjności i intensywności wykorzystania różnego rodzaju imprez, a tym samym tworzenia warunków sprzyjających szybszemu wzrostowi liczby czytelników i wypożyczeń. Główną przyczyną tego stanu rzeczy upatrywał w późniejszym ich utworzeniu w stosunku do pierwowzoru w Dreźnie i bogatszym wyposażeniu w terminale komputerowe.

Inicjując w Polsce projekt tworzenia bibliotek dla młodego widza, Fundacja Bertelsmanna dołożyła wielu starań, by pozyskać władze samorządowe do udziału w realizowaniu projektów. Próba zainteresowania władz resortowych, w czym kiedyś sam uczestniczyłem, skończyła się na niczym, ale rozmowy z władzami samorządowymi na szczęście się powiodły – poza jednym z miast, które zrezygnowało z realizacji projektu – tak dalece, że dziś władze te są zauroczone efektami całego projektu i stały się najlepszymi orderownikami bibliotek w swoich miastach. Okazało się bowiem, że zrealizowane projekty to znakomita promocja miasta i jego władz w kraju i za granicą. Choć obserwowana niekiedy przesada w samochwalstwie samorządów może pobudzać do żartów, to jest to zjawisko w sumie pozytywne. Opinie samorządowców rozchodzą się jak fale w szerszych kręgach samorządowych i tworzą klimat sprzyjający zmianom stosunku władz do bibliotek.

Znamienne były wystąpienia w obradach konferencji przedstawicieli władz samorządowych Wrocławia, którzy demonstrowali radość z powodzenia projektu i poparcie dla planów dalszej modernizacji bibliotek publicznych w mieście. Na szczególnie ważną, jak sądzę, kwestię zwrócił uwagę Jarosław Broda z Urzędu Miejskiego we Wrocławiu, który mówiąc o miejscu Mediateki w życiu kulturalnym Wrocławia, podkreślił, że koncepcja modelu tej placówki doskonale się wpisywała w strategię rozwoju kultury całego miasta, była od początku ważnym i koherentnym komponentem tego procesu i dlatego zyskiwała poparcie władz miejskich w sytuacji, kiedy miasto postawiło na rozwój kultury w mieście i mogło wyasygnować odpowiednie środki na osiągnięcie tego celu. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest plan modernizacji sieci bibliotecznej Wrocławia, na którego realizację rezerwowane są odpowiednie środki w budżecie miasta i który zakłada wykorzystanie dotychczasowych doświadczeń związanych z Mediateką i porządkowaniem sieci miejskiej.

Sądzę, że uczestnicy konferencji we Wrocławiu otrzymali bogaty materiał do przemyśleń. Skupią się oni zapewne na kilku ważnych zagadnieniach, wśród których będą musieli zastanowić się nad wykorzystaniem badań potrzeb i satysfakcji użytkowników

bibliotek w unowocześnianiu i przebudowie bibliotek, przydatnością uwzględniania potrzeb grup docelowych użytkowników, trudną do zlekceważenia kwestią proporcji tradycyjnych materiałów bibliotecznych do publikacji na nowoczesnych nośnikach, sposobami pozyskania władz samorządowych do nowych projektów bibliotecznych, marketingiem bibliotecznym. Zaniepokojeni mogą czuć się ci, którzy mają niewzruszone przekonanie, że bez badań najlepiej wiedzą, czego chcą czytelnicy, jakie mają potrzeby i w jaki sposób powinno się je zaspokajać. Muszą wziąć pod uwagę, że sami mogą być przyczyną... malejącego zainteresowania placówką, a w końcu jej likwidacji.

Utworzeniu bibliotek dla młodych użytkowników towarzyszy nowe podejście do organizowania usług biblioteczno-informacyjnych. Mając na uwadze względy efektywności i ekonomii wykorzystania środków, wskazuje ono na potrzebę badania potrzeb i wyboru grup docelowych użytkowników. Realizując to podejście, uzyskuje się wysoką efektywność działań mierzonych liczbami obsługiwanych użytkowników, dokonywanych wypożyczeń, udziałem w bibliotecznych imprezach. Pozostaje problem tych, których w docelowych grupach użytkowników nie uwzględniono. We Wrocławiu, Bochum, Dreźnie i w Holon tworzy się dla nich ogólnodostępne, z bogatymi zbiorami, dostępem do Internetu i licznymi terminalami filie biblioteczne. Wedle świadectwa zagranicznych uczestników konferencji takie podejście zapewni wysoką efektywność działań bibliotecznych i gwarantuje ekonomiczne wykorzystanie posiadanych środków. Znamiennie, że we Wrocławiu nie mówiono o sprawiedliwym (w domyśle: wszystkim po równo) przydzielaniu środków, ale o ich efektywnym wykorzystywaniu.

Jan Wołosz

Standardy biblioteczne – oczekiwania i perspektywy

Jest to sprawozdanie ze spotkania dyskusyjnego, które było kontynuacją spotkania odbytego w dn. 22 marca 2006 r. w gronie dyrektorów bibliotek powiatowych województwa małopolskiego, zorganizowanego przez Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Krakowie. Spośród poruszanych wówczas spraw, za jedną z najważniejszych, utrudniających działalność bibliotek, uznano brak standardów bibliotecznych. Referowane spotkanie (również organizowane przez Zarząd Okręgu SBP w Krakowie) odróżnia wyraźnie zdefiniowana tematyka oraz charakter, bowiem ze względu na obecność zaproszonych gości, kilku wystąpień oraz referatów można byłoby je nazwać już konferencją.

Spotkanie odbyło się w dniu 28 listopada 2006 r. w budynku Wydziału Zarządzania Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, a zebranych powitał w imieniu władz Wydziału prof. Piotr Łebkowski – prodziekan ds. naukowych i przewodniczący Wydziałowej Komisji Bibliotecznej. Omawiając kierunki badań naukowych i działalność dydaktyczną wydziału, podkreślił znaczenie dostępu pracowników naukowych i studentów do źródeł informacji, bez których realizacja zadań naukowo-badawczych i dydaktycznych nie byłaby możliwa. Ważną rolę odgrywa tu katalog Biblioteki Wydziałowej, tworzony według tych samych standardów, co katalog Biblioteki Głównej.

Oprócz dyrektorów bibliotek powiatowych województwa małopolskiego, udział w spotkaniu wzięli: Elżbieta Stefańczyk – przewodnicząca Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, wicedyrektor Biblioteki Narodowej; Ewa Dobrzyńska-Lankosz – przewodnicząca Konferencji Dyrektorów Bibliotek Szkół Wyższych, dyrektor Biblioteki Głównej Akademii Górniczo-Hutniczej; Anna Sokołowska-Gogut – dyrektor Biblioteki Głównej Akademii Ekonomicznej; dr Artur Paszko – przewodniczący Konferencji Dyrektorów Bibliotek Wojewódzkich, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie; dr Jerzy Maj – Biblioteka Narodowa; Teresa Wildhardt – dyrektor Biblioteki Głównej Akademii Pedagogicznej; wicedyrektorzy Biblioteki Głównej AGH – Maria Garczyńska, Jerzy Krawczyk; wicedyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Anna Wiśniewska; zasłużeni dla SBP – dr Józef Zajac i dr Alina Misiowa; członkowie Zarządu Okręgu i inni zaproszeni goście. Z powodu wizytacji Państwowej Komisji Akredytacyjnej nie mogła w nim uczestniczyć prof. Maria Próchnicka – dyrektor Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa UJ. Znacząca reprezentacja przedstawicieli bibliotek akademickich nie była przypadkowa. Organizatorom chodziło o wymianę doświadczeń w zakresie prac nad standardami bibliotecznymi, które środowisko bibliotek uczelnianych rozpoczęło kilka lat temu, a także o wzajemne zbliżenie tych dwóch środowisk.

Spotkanie rozpoczęło się wystąpieniem Elżbiety Stefańczyk. Przypomniała w nim o wielu konferencjach poświęconych tematyce standardów bibliotecznych oraz podejmowanych próbach ich opracowania, nawet jednostkowych (przykład PiMBP w Turku). Mimo tych działań nadal brak jasno określonych standardów, a ustawa o bibliotekach, nie doczekała się wielu rozporządzeń wykonawczych, w których mogłyby być zawarte wskaźniki normatywne, za to kilku doraźnych nowelizacji (wymuszonych zmianą innych ustaw) oraz projektu gruntownej nowelizacji – obecnie bez szans na wszczęcie postępowania legislacyjnego. Zrozumiały jest zatem stan pewnego zniecierpliwienia ze strony bibliotek publicznych. Z drugiej jednak strony podkreśliła, że opracowanie standardów wymaga współdziałania i powinno się dokonywać wysiłkiem zbiorowym. Wskazała tu jako przy-

kład biblioteki uczelniane, które zorganizowały się, powołały odpowiedni zespół i rozpoczęły kilka lat temu prace nad standardami od badania funkcjonalności swojej działalności. Zapewniła zebranych, że zagadnienie standardów leży w obszarze zainteresowań zarówno Biblioteki Narodowej, jak i Sekcji Bibliotek Publicznych SBP. Poinformowała o planowanych konferencjach: kwiecień 2007 – na temat aktualnej sytuacji bibliotek powiatowych, październik 2007 – „Przyszłość polskich bibliotek”. Organizatorem pierwszej będzie ZG SBP, Sekcja Bibliotek Publicznych SBP we współpracy z Zakładem Bibliotekoznawstwa Biblioteki Narodowej. Druga odbędzie się w ramach obchodów 90-lecia SBP. Zaproponowała, aby podczas odbywającego się właśnie spotkania wyłonić spośród dyrektorów bibliotek powiatowych Małopolski zespół, który przygotowałby propozycje pewnych działań (np. poddał analizie dostępne ankiety i sformułował swoje opinie). Byłby to przyczynek do dalszych prac nad standardami, które z ramienia Biblioteki Narodowej prowadził będzie Jerzy Maj. Jednak z oczywistych względów nie jest to praca do wykonania przez jedną osobę.

Kolejne wystąpienie – Ewy Dobrzyńskiej-Lankosz poświęcone było głównie działalności Konferencji Dyrektorów Bibliotek Szkół Wyższych. Konferencja, chociaż jest ciałem nieformalnym, koncentruje się na sprawach ważnych dla funkcjonowania bibliotek akademickich. Jej organ zarządzający – Rada Wykonawcza bierze czynny udział w kształtowaniu decyzji władz państwowych i administracyjnych w zakresie tworzenia aktów prawnych w odniesieniu do bibliotek szkół wyższych, prezentuje opinie i stanowiska wobec instytucji politycznych, administracyjnych, naukowych oraz władz uczelni w sprawach dotyczących bibliotek, podejmuje szereg działań w zakresie etyki zawodowej, standaryzacji procesów bibliotecznych, narodowego zasobu bibliotecznego, digitalizacji zbiorów, współpracy z ośrodkami akademickimi kształtującymi bibliotekarzy. Nawiązując do tematyki spotkania, podkreśliła znaczenie podjętych przez to ciało prac nad standardami funkcjonowania bibliotek, która przynosi wymierne korzyści.

W dalszej części spotkania wygłoszono trzy referaty. Pierwszy: „Z doświadczeń nad pracami zmierzającymi do opracowania standardów dla bibliotek szkół wyższych” wygłosiła Anna Sokołowska-Gogut. Drugi: „Podstawowe zadania bibliotek powiatowych – próba standaryzacji” – Artur Paszko. Trzeci: „Źródła i drogi dochodzenia do standardów bibliotecznych” – Jerzy Maj.

Po krótkiej przerwie rozpoczęła się dyskusja. Po części przybrała ona formę polemiki pomiędzy autorami dwóch ostatnich referatów, którzy w podejściu do zagadnienia prezentowali odmienne punkty widzenia. Pierwszy – prezentowany przez Artura Paszko – był wyrazem podejścia do standardów od strony zarządzania, akcentujący bardziej aspekt formalno-prawny. W tym rozumowaniu przeważał pogląd,

że do modelu, jako wzorca niemal idealnego, należy stale dochodzić i nie uważać go za stan ostateczny, bo rzeczywistość, w której m.in. biblioteki funkcjonują, ulega szybkim zmianom. Należy się skupić na normach minimalnych i najprostszych, możliwych do zaakceptowania przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, który mógłby je wykorzystać w rozporządzeniach wykonawczych do ustawy o bibliotekach. Artur Paszko poinformował także, że Regionalne Centrum Badań Czytelnictwa Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej przygotowuje ankietę, która pozwoliłaby prowadzić badania stanu bibliotek województwa małopolskiego.

Z kolei Jerzy Maj – autor ostatniego referatu – polemizując z przedmówcą, mówił o standardach bibliotecznych rozumianych jako zestaw wskaźników, określających pewne wielkości dotyczące podstawowych funkcji bibliotek (zbiory: wielkość, zakup nowości, selekcja; obsługa użytkowników: stosowanie nowych technologii, wielkości powierzchni na to przeznaczonych, wypożyczanie międzybiblioteczne; budownictwo biblioteczne: zgłoszenie na zbiory, użytkownika, personel itp.). Jego zdaniem, w takim spojrzeniu na standardy nie ma antynomii między „minimum a maksimum”. Podkreślał znaczenie rozpoznania stanu faktycznego, w jakim funkcjonują biblioteki przypominając o danych statystycznych GUS, opracowaniach Biblioteki Narodowej („Biblioteki Publiczne w Liczbach”). Przestrzegał przed zawężaniem myślenia do wersji minimum. Opowiedział się także za współpracą z terenowymi strukturami SBP w dalszych pracach nad standardami.

W tej wymianie poglądów aktywnie uczestniczyli dyrektorzy bibliotek powiatowych i inni uczestnicy spotkania. Przestrzegali przed myśleniem o standardach w wersji „minimum” (Janina Kania – Tarnów), wyrażali pogląd, że standardy mają pomóc bibliotekom w ich pracy, dlatego nie należy się skupiać nadmiernie na aspektach formalnoprawnych (Teresa Wildhardt – Akademia Pedagogiczna), podkreślali potrzebę prowadzenia badań ankietowych, choć ilość nadsyłanych ankiet i – jak się wydaje – niewielki pożytek z nich płynący, budzą opory (Katarzyna Wawrzeń – Proszowice, Halina Matras – Limanowa). Opowiedzieli się za powołaniem zespołu spośród dyrektorów bibliotek powiatowych, który podjąłby prace przygotowawcze w tym obszarze, przeanalizował istniejące lub opracowywane wzory ankiet, wybrał najbardziej odpowiednią, dokonując (w razie potrzeby) niezbędnych zmian (Katarzyna Wawrzeń – Proszowice, Halina Matras – Limanowa, Maria Sosin – Stary Sącz, Leszek Palus – Oświęcim). W imieniu struktur SBP działających na terenie Małopolski współudział w pracach zespołu zadeklarowała Jadwiga Kosek. Wniosek poparł dyr. Artur Paszko.

Ustalono skład zespołu: Lucyna Kumala (MBP Chrzanów), Halina Matras (MBP Limanowa), Leszek Palus (MBP Oświęcim), Katarzyna Wawrzeń (PiMBP Proszowice), Janina Kania (MBP Tarnów),

Barbara Pawlik (SBP Nowy Sącz), Maria Sosin (PiMGBP Stary Sącz). Do szczegółów postanowiono wrócić na grudniowym Forum Dyrektorów Bibliotek Powiatowych, planowanym w siedzibie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie. Z po-

wodu braku czasu nie określono zadań, struktury ani harmonogramu działań zespołu. Te sprawy postanowiono uzgodnić poprzez kontakty bezpośrednie za pośrednictwem poczty elektronicznej.

Jadwiga Kosek

Przegląd publikacji

Czytanie, kupowanie, wypożyczanie : społeczny zasięg książki w Polsce w 2004 roku / Grażyna Straus, Katarzyna Wolff; Instytut Książki i Czytelnictwa. Warszawa: Biblioteka Narodowa, 2006. 157, [1] s. (Z Badań nad Czytelnictwem; 30)

Od początku lat 90. Grażyna Straus i Katarzyna Wolff z Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej prowadzą systematyczne badania czytelnictwa na ogólnopolskiej, reprezentatywnej próbie ludności. Ich efektem są, ukazujące się co dwa lata, opracowania na temat społecznego zasięgu książki w Polsce¹. Zgodnie z zamierzeniem auterek publikacje te dotyczą „książki jako części kultury masowej czy też książki znajdującej się w masowym obiegu oraz odbiorców nieprofesjonalnych, niespecyficznych, określanych za pomocą najbardziej ogólnych, nieswoistych dla czytelników parametrów płci, wieku, miejsca zamieszkania, wykształcenia, itp.”.

Wyniki siódmego, po zmianie ustrojowej, ogólnokrajowego sondażu czytelnictwa, opracowanego przez tę samą parę autorską, zaprezentowano w tomie pt.: *Czytanie, kupowanie, wypożyczanie. Społeczny zasięg książki w Polsce w 2004 r.*. Jak w każdym tytule cyklu, badaczki rozpatrują podstawowe dane ilościowe, rezygnując z jakościowych analiz dotyczących wyborów lekturowych Polaków. Niezmienny pozostał również zasadniczy trzon opracowania, którym jest próba ustalenia: jaka część Polaków deklaruje czytanie i kupowanie książek, jaka jest liczba publikacji czytanych i nabywanych w ciągu roku, jakie są wybory i preferencje lekturowe, a od 1996 r. również, jakie są źródła dostępu do książek?

Autorki starają się poszerzać stały zestaw pytań o nowe zagadnienia, np. w sondażu z 2000 r. pytały o książki warte polecenia, a w 2002 r. S. Wiemy zwrócił uwagę na nowe zjawisko, jakim jest „czytanie” Internetu. W omawianym tomie uwzględniono dodatkowo problemy zasięgu i oddziaływania bibliotek jako instytucji, których rola wykracza daleko poza udostępnianie książek. Wstąpienie do UE pozwoliło na porównanie zasięgu czytelnictwa z europejskimi badaniami typu Eurobarometr przeprowadzonymi w 2003 r. wśród 13 krajów kandydujących wówczas do Unii.

Cykliczność badań prowadzonych przez G. Straus i K. Wolff w latach 1992-2004 pozwala obserwować

ewolucję zachowań czytelniczych i jednocześnie zmiany zachodzące na rynku książki. Ich ilustracją są umieszczane w każdej z publikacji – zestawienia i analizy danych z ostatnich kilku lat, na temat różnych zagadnień, np. dotyczących stosunku do książki społeczeństwa polskiego w końcu ubiegłego i na początku bieżącego stulecia, preferencji i powszechników lekturowych w latach 2000-2004, czy też zakupu książek i intensywności tego zjawiska.

Zwyczajowo również każda z auterek zajmuje się w omawianym cyklu „przynależną” jej od lat problematyką. Grażyna Straus skupia swoje zainteresowania na czytelnictwie Polaków, a Katarzyna Wolff podejmuje zagadnienia indywidualnych nabywców książek w Polsce.

Zebrane w ostatnim tomie materiały pozwoliły G. Straus określić stosunek Polaków do książki (odsetek osób czytających i nieczytających, intensywność lektury, charakterystyka społeczno-demograficzna odbiorców), wyznaczyć preferencje lekturowe (najpopularniejsze typy książek, najpoczytniejsze tytuły, autorzy) i ustalić najczęstsze sposoby zaopatrywania się w książki. Autorka wskazała na nieznaczny, acz systematyczny od paru lat wzrost udziału Polaków deklarujących przeczytanie lub przejrzanie przynajmniej 1 książki w ciągu roku (w 2004 wyniósł 58%). Nieczytający niemal we wszystkich badanych grupach stanowili mniejszość. Przeważali jedynie wśród osób najstarszych z wykształceniem podstawowym, zasadniczym i zawodowym, wśród mieszkańców wsi, emerytów i rencistów.

Większą intensywność lektury wyznaczały – zdaniem autorki – niezmiennie te same cechy społeczno-demograficzne. Aktywniejszymi czytelnikami okazali się najstarsi i najmłodsi odbiorcy, mieszkańcy wielkich miast, absolwenci wyższych uczelni, specjaliści i osoby zajmujące stanowiska kierownicze.

Badania G. Straus wykazały, że Polacy preferują literaturą piękną, w ramach której najwięcej odbiorców znajdują lektury szkolne, literatura romansowo-obyczajowa i sensacyjno-kryminalna. Badaczka zwró-

ciła uwagę na zależność pomiędzy edukacją szkolną a czytelnictwem, w wyniku której od co najmniej 10 lat książki szkolne cieszą się największym powodzeniem. Mają one też najwięcej wznowień. Wskazała z jednej strony na upodobanie się wyborów lekturowych, z drugiej zaś na proces ich indywidualizowania się, często bowiem wymieniano tytuły, które trudno zakwalifikować do powszechnie typowanych kategorii książek.

Warto zwrócić uwagę na dowiedzioną w badaniach zmianę w hierarchii źródeł dostępu do książek. Wyraźnie wzrosła rola bibliotek jako najważniejszego sposobu zaopatrywania się w lekturę. G. Straus słusznie zauważyła, że nie bez znaczenia, w związku z takim wynikiem, jest rozmieszczenie bibliotek, ich „zasobność, aktualność zbiorów i atrakcyjność usług, które wpływają na stan czytelnictwa, zaspokajając i rozwijając zainteresowania lekturowe”.

Dobrym uzupełnieniem tej konstatacji jest, omówione w dalszej części tekstu, opracowanie K. Wolff na temat użytkowników bibliotek w Polsce w 2004 r. W części zasadniczej autorka zajęła się bowiem tradycyjnie problemem nabywców książek w Polsce. Jej analiza wskazuje na niemalże niezmienny zasięg kupowania. Osoby nabywające książki znowu stanowiły mniejszość w naszym społeczeństwie (37%). Typowym nabywcą, podobnie jak w latach wcześniejszych, okazała się wykształcona młoda kobieta, między 20 a 39 rokiem życia, aktywna zawodowo i mieszkająca w dużym mieście. Najchętniej kupowano wydawnictwa encyklopedyczno-poradnikowe, podręczniki i lektury szkolne. Za cechę charakterystyczną indywidualnych zakupów książek w roku 2004 K. Wolff uznała ich przypadkowość i sporadyczność.

Autorka wskazała na nienowoczesne wprawdzie zjawisko, jakim są książki dodawane do gazet, niemniej jednak omawiana forma dystrybucji po raz pierwszy osiągnęła tak duże rozmiary. Blisko 12% respondentów skorzystało z tego rodzaju oferty, a szczególną popularnością cieszyła się kolekcja „Gazety Wyborczej”. Na uwagę zasługuje fakt, że 3% badanych, czyli prawie milion Polaków, po raz pierwszy nabyło książki właśnie dzięki tej formie sprzedaży. Zakupy w kioskach z prasą wzrosły prawie czterokrotnie, dorównując pod tym względem klubom książek.

Wspomniane wcześniej zjawisko rosnącego znaczenia bibliotek wśród odbiorców książek znalazło swoje odbicie w III części omawianej publikacji, która jest analizą zasięgu bibliotek w Polsce i charakterystyką ich użytkowników. Na podstawie przeprowadzonych badań K. Wolff stwierdziła, że w 2004 r. co trzeci Polak powyżej 15 roku życia korzystał z biblioteki. Instytucje te cieszyły się największą popularnością wśród kobiet, młodzieży oraz wśród czytelników z wykształceniem wyższym i licencjatem, mieszkających w małych i średnich miastach.

Najpopularniejsze okazały się biblioteki publiczne, z których korzystało prawie 75% użytkowników wszystkich bibliotek. Ważnym przejawem funkcjo-

nowania bibliotek publicznych było korzystanie z tych placówek poza miejscem zamieszkania. Zjawisko to jest charakterystyczne dla badania ponadlokalnych funkcji bibliotek, co nie jest bez znaczenia dla ich organizacji i finansowania. Jak można się było spodziewać, najpopularniejszą usługą biblioteczną było wypożyczanie książek do domu (91%), znacznie mniej użytkowników biblioteki wymieniło takie możliwości, jak korzystanie z książek (30%) i prasy (16%) na miejscu. Autorkę zastanawia mały odsetek odpowiedzi wskazujących na udział respondentów w różnego rodzaju imprezach, spotkaniach i konkursach organizowanych przez bibliotekę. Słusznie konstatuje ona, że przyczyną takiego stanu rzeczy może być mała aktywność bibliotek w tej dziedzinie, niewielki zasięg imprez lub działania niezgodne z zapotrzebowaniem społeczności lokalnej. Warto zauważyć, że powodem takiej sytuacji mogą być również kłopoty finansowe oraz nieprzygotowanie kadry do prowadzenia i promowania tego typu działalności. W wielu krajach działania bibliotek w zakresie aktywizacji twórczej, poradnictwa czy edukacji medialnej cieszą się bardzo dużą popularnością. W Polsce niektóre biblioteki odnoszą również sukcesy na tym polu, działalność ta wymaga jednak rozpoznania potrzeb i upowszechnienia.

Warto zatrzymać się nad wątpliwościami K. Wolff, która za ciekawy, ale trudny do interpretacji uznała „kilkuprocentowy zasięg bibliotek szkolnych w starszych kategoriach wiekowych oraz wśród osób z wykształceniem średnim, a tym bardziej wyższym”. Autorka sugeruje, że respondenci mogli potraktować biblioteki szkół policealnych i wyższych jako szkolne. Możliwe też, że chodzi o użytkowników kontrowersyjnych bibliotek publiczno-szkolnych, które powstały na skutek połączenia tych dwóch typów księżnic i najczęściej mieszczą się w budynku szkoły. Projekt wzbudził liczne polemiki, placówki te bowiem mają często odmienne zadania i możliwości ich realizacji. Urzeczywistnienie przedsięwzięcia spowodowało niejednokrotnie „odpływ” starszych czytelników z biblioteki.

W zakończeniu książki autorki zwracają uwagę na konieczność prowadzenia dalszych, pogłębionych badań nad potrzebami i oczekiwaniami różnych grup użytkowników bibliotek, jak i tych osób, które (jeszcze?) z bibliotek nie korzystają, czyli tzw. czytelników potencjalnych. Wyniki takich badań na pewno przyczyniłyby się do optymalizacji sieci i struktur (także tych resortowych) bibliotecznych w Polsce oraz ich ściślejszej współpracy na rzecz coraz bardziej satysfakcjonującej obsługi klientów. Wyznaczyłyby chyba także najważniejsze kierunki rozwoju różnych typów bibliotek i określiły priorytety ich działania, zarówno w bliskiej, jak i dalszej perspektywie.

Renata Aleksandrowicz

Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa
Uniwersytet Wrocławski

PRZYPISY:

¹ Wcześniejsze publikacje autorstwa G. Straus i K. Wolff dotyczące tej tematyki: *Polacy i książki. Społeczna sytuacja książki w Polsce 1992*. Warszawa 1996; *Czytanie i kupowanie książek w Polsce w 1994*. Warszawa 1996; *Zainteresowanie książką w społeczeństwie polskim w 1996 r.* Warszawa 1998; *Czytać, nie czytać... Kupować nie kupować...* Warszawa 2000; G. Straus,

K. Wolff, S. Wierny: *Książka na początku wieku. Społeczny zasięg książki w Polsce w 2002 roku*. Warszawa 2004. Publikacje te są kontynuacją cyklu badawczego „Społeczny zasięg książki”, którego początki sięgają lat 70.

² G. Straus, K. Wolff: *Polacy i książki...* s. 13.

³ G. Straus, K. Wolff: *Czytanie, kupowanie, wypożyczanie. Społeczny zasięg książki w Polsce w 2004 r.* Warszawa: BN 2006.

Historia piśmiennictwa w „Przeglądzie Piśmienniczym” w latach 1950-2000 / Oprac. pod red. Leszek Goetzendorf-Grabowski. – Łódź – Duszniki-Zdrój: Stowarzyszenie Piśmienników Polskich – Komisja Historyczna, Muzeum Piśmiennictwa w Dusznikach Zdroju, 2006. – 338 s., il. – 29,5 cm.

W końcu 2006 r. ukazał się okazały tom poświęcony historii piśmiennictwa. Jest to rodzaj antologii tekstów poświęconych temu tematu i zamieszczanych na łamach „Przeglądu Piśmienniczego”, ukazującego się w Łodzi od 1945 r. Opracowaniem całości, skanowaniem, stroną graficzną, wyborem tekstów i ich redakcją zajmował się Leszek Goetzendorf-Grabowski, a naukowo wspierali go Józef Dąbrowski, Ewa Kłotowska i Maciej Szymczak. W sumie przedrukowano 78 oryginalnych tekstów poruszających tematykę szeroko rozumianej historii piśmiennictwa, porządkując je w układzie chronologicznym od najstarszego do najnowszego. Pierwszy tekst z 1950 r., a ostatni z 1998 r. Dodatkowo wyposażono publikację w: „Spis artykułów dotyczących historii piśmiennictwa w „Przeglądzie Piśmienniczym” w latach 1945-2005”, które nie znalazły się w tym wyborze, w sumie 335 pozycji. We „Wprowadzeniu” do pracy Józef Dąbrowski szczegółowo dokumentuje tezę o Łodzi jako stolicy piśmiennictwa. Podkreśla też zasługi kolejnych redaktorów: Kazimierza Sameckiego, Jadwigi Marchlewskiej, Andrzeja Winczakiewicza. Omawiana praca to przegląd opracowań największych polskich badaczy historii piśmiennictwa: Włodzimierza Budki, Kazimierza Sameckiego, Jadwigi Siniarskiej-Czaplickiej, Franciszka Pabicha, Andrzeja Winczakiewicza, Jadwigi Marchlewskiej, Stanisława Żurowskiego, Józefa Dąbrowskiego czy Macieja Szymczyka. Tematykę przedrukowanych artykułów można pogrupować w następujące tematy: dokumenty i przywileje piśmienników oraz stare rozprawy o papierze, dzieje poszczególnych piśmiennictw (krakowskich, śląskich, mazowieckich, poznańskich, lwowskich, pomorskich, warmińsko-mazurskich), opracowania o różnych gatunkach papieru (gazetowy, gruby, wiecznotrwały, tektura), pojedyncze znaki wodne lub filigrany poszczególnych piśmiennictw, teksty o piśmiennictwach zagranicznych.

Józef Dąbrowski we wspomnianym już „Wprowadzeniu”, zastanawia się nad obiektywnością wyboru i selekcji tekstów artykułów do niniejszej publikacji. A dalej stwierdza: „...Staralem się wybrać artykuły wartościowe i zarazem przedstawić pewien zbiór pozycji ukazujący różnorodność problematyki

historyczno-piśmienniczej opisywanej na łamach „Przeglądu Piśmienniczego” przez różnych autorów, w większej części odnoszącej się do rękodziela piśmienniczego. Niektóre informacje podane w wybranych artykułach mogą już nie być aktualne, a czasami stwierdzenia w nich zawarte wymagałyby komentarza, jednakże nie było możliwe opatrzenie poszczególnych artykułów dodatkowymi informacjami, ze względu na tak obszerny zestaw artykułów wybranych do publikacji oraz na ograniczony czas dla ostatecznego przygotowania materiału do druku...”.

Można, oczywiście, się spierać o dobór artykułów i o ich układ zaprezentowany w publikacji, ale na usprawiedliwienie pomysłodawców trzeba zaliczyć fakt, że podparli się dodatkowym wykazem prac nieuwzględnionych, no i wreszcie ostateczną możliwością sięgnięcia do podstawowego źródła, jakim jest sam „Przegląd Piśmienniczy”, w celu odzyskania potrzebnego artykułu.

Trzeba jednak obiektywnie stwierdzić, że przegląd zawartości dorobku publikacyjnego, dotyczącego historii piśmiennictwa prezentowanego na łamach „Przeglądu Piśmienniczego”, nie odbiega zasadniczo od oceny całościowego stanu badań nad tą dyscypliną w Polsce, a jednocześnie stanowi jego okazałą część.

Przygotowany tom to ważna pozycja w dorobku naukowym polskich historyków piśmiennictwa. To także potrzebna publikacja do studiowania rozwoju tych badań, kolejna ich dokumentacja zebrana w jednym miejscu. Będzie bardzo przydatna jako lektura (podręcznik) polecana studentom różnych kierunków studiów.

Ta piękna publikacja, jak na piśmienników przystało, wydrukowana została na papierze żeberkowym o gramaturze 100 g/m² przekazanym przez Fabrykę Papieru Dąbrowica Sp. z o.o.

Jerzy Andrzejewski
Biblioteka Uniwersytecka w Łodzi

Przybysz-Stawska, Magdalena. „To się czyta”: promocja książki w dodatkach do wybranych polskich gazet codziennych w latach dziewięćdziesiątych XX wieku / Magdalena Przybysz-Stawska. – Łódź; Kurowice: Wydawnictwo Ibidem, 2006.

Dużą rolę w upowszechnianiu książki i czytelnictwa, zarówno wśród osób z reguły czytających, jak i odbiorców sporadycznych, odgrywają dodatki literackie do ogólnopolskich pism codziennych. Prasa ma przewagę, w propagowaniu książki, nad nowocześniejszymi formami przekazu informacji (radio, telewizja, Internet). W pracy przeanalizowano dodatki do trzech dzienników. Są to: „Gazeta o Książkach” (wydawana z „Gazetą Wyborczą”); „Rzeczpospolita i Książki” (dodatek do „Rzeczypospolitej”); „Życie z Książkami” (wkładka do „Życia”). Szczególną uwagę zwrócono na dwie zasadnicze formy promowania książki – recenzję i reklamę. Badaniem objęte zostały lata 1992-2000 (okres transformacji polskich mediów). Praca składa się z pięciu roz-

działów. Pierwszy poświęcony jest dziejom reklamy książki w prasie (zachodniej i polskiej). Ukazuje również, jak zmieniały się formy promocji na przestrzeni wieków. W kolejnych trzech rozdziałach przedstawiono wybrane dodatki literackie, poprzedzając je omówieniem danego dziennika. Ostatni rozdział stanowi analizę porównawczą dodatków prasowych i jest podsumowaniem przeprowadzonych badań.

Praca zawiera również 18 załączników podzielenych na dwie grupy – pierwsza dotyczy recenzji, druga ogłoszeń reklamowych. Zostały one opracowane i dołączone w formie elektronicznej (płyta CD-ROM). Na płycie jest również indeks nazwisk, a w książce bibliografia.

Hieronim Łopaciński: epoka, ludzie, region: materiały z konferencji naukowej, Lublin, 19-20 września 2006 r. / pod red. Zdzisława Bielenia; Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego. – Lublin: WBP, 2006. – 257 s.

Z okazji setnej rocznicy śmierci Hieronima Łopacińskiego, patrona Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lublinie, została zorganizowana konferencja naukowa nt.: „Hieronim Łopaciński. Epoka – Ludzie – Region”. W przedstawianej książce zebrano materiały z tej konferencji. Hieronim Łopaciński odegrał ogromną rolę w życiu naukowym, kulturalnym i społecznym Lublina końca XIX i początku XX w. Wiele artykułów poświęcono zagadnieniom bibliologicznym, gdyż działalność Łopacińskiego była znacząca również na tym polu. W swoich wystąpieniach autorzy poruszyli następujące tematy:

– Korespondencja Hieronima Łopacińskiego jako źródło do badań ruchu wydawniczego w Polsce na przełomie XIX i XX wieku (Magdalena Kwiatkowska)

– Powstawanie zasobu księgozbioru starodrucznego Biblioteki im. Hieronima Łopacińskiego (Grażyna Piechota)

– Literatura piękna w zbiorach Hieronima Łopacińskiego (Ewa Hadrian)

– Hieronim Łopaciński – bibliofil, bibliograf i bibliotekarz (Adrian Uljasz)

– Hieronim Łopaciński a wizerunek bibliotekarza XXI wieku na przykładzie Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego (Mariola Augustyniak)

– Bibliografia w kręgu zainteresowań Hieronima Łopacińskiego (Monika Krzywicka, Alicja Matczuk)

– Współpraca Hieronima Łopacińskiego z *Wielką encyklopedią powszechną ilustrowaną* w zakresie upowszechniania wiedzy o książce i bibliotece w początkach XX wieku (Jadwiga Konieczna).

Wrede, Maria. Przewodnik po zespołach rękopisów Biblioteki Polskiej POSK w Londynie / oprac. Maria Wrede i Jadwiga Szmidt przy współpr. Magdaleny Bocheńskiej-Chojeckiej i Grzegorza Pisarskiego; Biblioteka Polska POSK w Londynie, Biblioteka Narodowa w Warszawie. – Warszawa: Biblioteka Narodowa, 2006. – 148, [3] s.: il.

„Przewodnik” stanowi pierwszą pełną, choć nieco ogólną, informację o całości zasobu archiwalnego Biblioteki Polskiej POSK w Londynie. Za podstawę przy opracowaniu „Przewodnika” posłużył Inwentarz rękopisów (stan zbioru rękopisów na koniec 2005 r.). Zamieszczono informacje o 156 zespołach rękopisów oraz o pojedynczych rękopisach, które mogły zostać objęte wspólnym hasłem rzeczowym. W „Przewodniku” można wyodrębnić cztery grupy materiałów:

1. Archiwa instytucji i organizacji polskich działających na emigracji wytworzone przez nie w toku działalności.
2. Kolekcje różnych rękopisów i innych materiałów zgromadzone przez instytucje, organizacje i osoby prywatne, nie wytworzone przez nie, ale zebrane w trakcie realizacji zainteresowań lub badań.
3. Spuścizny osób, których twórczość literacka bądź działalność społeczna i polityczna miały wpływ

na środowisko i stanowią dokumentację stanów i postaw grup społecznych.

4. Zbiory – drobne materiały, które nie należą do żadnego z przedstawionych rodzajów zespołów, ale są objęte wspólnymi hasłami rzeczowymi (nazwy zespołów ujęto w nawiasy kwadratowe).

Budowa hasła jest zbliżona do tej z „Przewodnika po zespołach rękopisów Towarzystwa Historyczno-Litracckiego i Biblioteki Polskiej w Paryżu”. Prze-

wodnik po zespołach rękopisów poprzedza rozdział autorstwa Jadwigi Szmidt, kierownika Biblioteki Polskiej POSK w Londynie, zatytułowany „Z dziejów Biblioteki Polskiej POSK w Londynie”. Praca zawiera także bibliografię oraz indeks, który obejmuje nazwy osób, instytucji i organizacji oraz częściej występujące hasła rzeczowe.

Lidia Bąkowska

Pyłki

Z dziejów literatury jarmarcznej

W rzadkiej dziś i trudno dostępnej książeczce dla ludu *Pogadanka o mądrych ludziach, dobrych książkach i pożytecznych wiadomościach* (Warszawa 1879), jej autor, niejaki Bożydar Pasiecznik (pod tym pseudonimem ukrywał się pisarz moralista Teodozy Piekarski, żyjący w latach 1830-1880) pisał:

„Są na nieszczęście bezbożni a szkodliwi autorowie, rozsiewający książki przeciwko wierze świętej, piszący dzieła nieobyczajne i gorszące. Czyhają oni na kupujących książki ludzi prostych, mało oświeconych, nęcąc ich ciekawość tytułami, zagłówkami książek prawiących o jakichś tam tajemnicach dworów królewskich, o rozbójnikach różnych, a w rzeczy mieszczących bezecne wymyślenia na Kościół święty, na duchownych i mniszki. Nieraz podczas odpustów, tuż przy kościołach, na straganach dają się widzieć, żal się Boże u chrześcijan katolików, takie zdrożne i bezecne książki. Ludzie dobrej woli, szczególnie bogobojni gospodarze po wsiach, powinni bacznie zwracać na to uwagę; potrzeba prosić kogo należy, a przeważnie i przede wszystkim kapłanów, proboszczów swoich, aby ci surowo wzburleni sprzedaży podobnych dzieł i to jeszcze obok świątyń Pańskich! Handlujących tymi książkami potrzeba karcieć, zawstyżać i wyganiać spod kościołów, jak owych przekupniów, których wypędzał Chrystus z przedsionka świątyni jerozolimskiej”.

Historyjka kryminalna z biblioteką w tle

W łódzkim „Rozwoju” (1929 nr 67) wyczytałem (dzięki uprzejmej wskazówce dyr. Piotra Bierczyńskiego) informację o aresztowaniu przez londyńską policję herszta bandy włamywaczy, specjalizującej się w rozbijaniu kas bankowych przy użyciu nieznanych dotąd chemikaliów. Wprawdzie pewien kierow-

ca miejskiego autobusu zapamiętał twarz podejrzanego osobnika, ale sporządzony portret pamięciowy nie przyczynił się do ujęcia groźnego przestępcy. Wówczas policja zwróciła się o pomoc do prywatnego detektywa.

Długotrwałe poszukiwania nie przyniosły rezultatu aż do dnia, w którym detektyw znalazł się w londyńskiej bibliotece uniwersyteckiej, wezwany w celu wykrycia złodzieja cennych ksiąg, które w tajemniczy sposób wyciekały z bibliotecznych magazynów. Jakież było zdziwienie detektywa, gdy w jednym z czytelników rozpoznał człowieka, którego rysopis był zdumiewająco zgodny z portretem pamięciowym, sporządzonym na podstawie zeznań kierowcy autobusu.

Jakoś niezręcznie było aresztować stałego bywalca biblioteki, ślęczącego nad dziełami naukowymi z zakresu chemii, do którego zwracali się często studenci z pytaniami, na które starszy pan zyczliwie i chętnie odpowiadał. W czytelnianej księżde odwiedzin ów pan podpisywał się nazwiskiem Randolf. Detektyw nie dał za wygraną i pod jakimś pretekstem wywołał Randolfa do przedsionka biblioteki i po krótkiej wymianie zdań okazało się, że pan Randolf w rzeczywistości nazywał się Roy, ścigany za podwójne morderstwo, włamania i kradzieże książek w szacownych bibliotekach angielskich. Na tym skończyła się przestępcza kariera pana Randolfa vel Roy’a, bowiem po procesie został osadzony w więzieniu.

Cmentarzysko ksiąg

Biblioteka w klasztorze benedyktynów w Monte Cassino, założona w 529 r. przez św. Benedykta, słynęła w średniowieczu ze wspaniałej kolekcji rękopisów greckich. Podziwiali ją pielgrzymi i uczeni, ale z czasem uległa takiemu zaniedbaniu, iż zwiedzający ją Giovanni Boccaccio (1313-1375) nie mógł opanować zdziwienia. Pisano o tej wizycie następująco (cytuje z *Alchemią słowa* Jana Parandowskiego, Warszawa 1950 s. 352-353):

„Pragnąc obejrzyć bibliotekę, o której słyszał, że jest wspaniała, zwrócił się do jednego z mnichów z pokorną prośbą, by mu ją otworzył. Lecz ten szorstko odpowiedział pokazując wysokie schody: „sam sobie idź, jest otwarta!” Boccaccio pobiegł wesoło i znalazł to miejsce skarbów bez drzwi i zamków, a wszedłszy zobaczył trawę, którą wiatr posiał przez ziejące okna, a książki pod grubą warstwą kurzu. Zdumiony, zaczął otwierać i przeglądać jedno po drugim – liczne i rozmaite dzieła starożytnych i obcych pisarzy. W niektórych tomach były powydzierane ćwiartki, w innych obcięte marginesy, inne w inny sposób zni-

szczone. Ubolewając nad losem tyłu znakomitych umysłów, które dostały się w ręce ludzi niegodnych, rozplakał się i zeszedł na dół. Spotkawszy w krużganku jednego z mnichów zapytał, dlaczego tak cenne książki są tak szpetnie sponiewierane. Odpowiedziano mu, że niektórzy mnisi chcą zarobić parę soldów wyrywając ćwiartki pergaminu, wycierając na nich pismo i robiąc z nich psalterzyki dla chłopców, a z wyciętych marginesów przyteczne pisemka dla kobiet”.

Andrzej Kempa

Donos obywatelski

Felieton pozycjonowany

Nie wszyscy pewnie wiedzą, że od początku istnienia Internetu myślano o tym, jak go skutecznie skatalogować. Dlatego do języka HTML wbudowano mechanizm tworzenia opisu katalogowego poprzez podanie autora, tytułu i słów kluczowych w sekcji metadanych, która nie jest wyświetlana w przeglądarce. [Wiadro, wiadro, wiadro]. Proszę na razie nie zwracać uwagi na tekst w nawiasach kwadratowych. Sprawa się wyjaśni. Automaty indeksujące zasoby Internetu analizowały metadane, tworząc w ten sposób mechanizm wyszukiwawczy wykorzystywany przez wyszukiwarki. Prawie natychmiast pojawili się tacy autorzy stron, którzy chcieli zapewnić sobie dobre miejsce w wynikach wyszukiwania poprzez fałszowanie metadanych. Dokument, który podawał w metadanych „wiadro” jednokrotnie był niżej oceniony co do trafności niż dokument, który w metadanych tysiąc razy powtarzał „wiadro, wiadro, wiadro...”. Więc pojawiły się w dokumentach gigantyczne nagłówki, tysiące razy powtarzające określone słowo oraz całą masę synonimów i wyrażen bliskoznacznych [wiadro, wiadro, wiadro].

Reakcją ze strony twórców wyszukiwarek było „znieczulenie” automatów na powtórzenia w metadanych i wzięcie pod uwagę analizy tekstu całego dokumentu. Ten mechanizm też można zafałszować pisząc mikroskopijnym tekstem, białą czcionką na białym tle. Czytelnik nie zobaczy, ale automat – tak. W ten sposób z niniejszego tekstu mogłoby zniknąć „wiadro”, gdyby nie ograniczone możliwości klasycznej poligrafii. Wiadro. Najślynniejsza wyszukiwarka – Google – nie jest taka naiwna. Sama analiza dokumentu to tylko część procesu indeksowania. Jego siła polega na uwzględnieniu systemu powiązań pomiędzy dokumentami. Gdybym zatem chciał ten felieton

umieścić w wynikach wyszukiwania na temat wiadra, to Google uplasuje go bardzo nisko. Ale wciąż jest wiele wyszukiwarek, które „kupią” dokonywane tu oszustwo i wyświetlą ten felieton obok materiałów o prawdziwych wiadrach, bo przecież słowo „wiadro” pojawia się tu już po raz trzynasty, więc to nie może być przypadek. Koniec zatem z cynkowanymi naczyniami gospodarczymi.

Mądre mechanizmy Googla też niestety można oszukiwać, tworząc system fikcyjnych stron odsyłających do tego felietonu (gdyby pojawił się on w formie elektronicznej w sieci), zawierających rzeczony termin. Można też adres podrzucać na fora dyskusyjne, komentarze do różnych publikacji itp., które również brane są pod uwagę przy indeksowaniu. Czy namolne pojawianie się na Forum EBIB nazwy pewnej firmy produkującej system biblioteczny nie jest czasem tego typu działaniem?

Jeśli robi się to odpowiednio długo, strona w końcu wypływa na pierwsze miejsce w rankingach Googla. Jakże ma to znaczenie handlowe nie trzeba chyba udowadniać. Dlatego ta działalność stała się pozycją w ofercie firm informatycznych pod wdzięczną nazwą: pozycjonowanie. Pozycjonowaniem zajmują się tam m.in. specjaliści od informacji naukowej.

Działalność jak każda inna, ktoś powie. A jednak nie. Bowiem istotą pozycjonowania jest oszustwo, które nie przestaje nim być tylko dlatego, że jest powszechne i ładnie się nazywa. Oszustwo polega na nadaniu dokumentowi cech, których on realnie nie posiada. Jest to zatem działalność dokładnie przeciwna temu, nad czym biedzą się bibliotekarze od setek lat, katalogując dokumenty. Oczywiście, nie da się zakazać czy zlikwidować pozycjonowania, ale osobiście czułbym się zniesmaczony, gdyby ta technika była wykładana jako jedna z metod informacji naukowej. Bowiem w dalekiej konsekwencji pozycjonowanie jest dezinformacją i przyczynia się do

powiększania chaosu, z którym tak pracownicy walczyły pokolenia pracowników informacji. A jest tu też drugie dno, prawdziwe *signum temporis*. Oto moglibyśmy globalnie uczynić katalogowanie Internetu trywialnym, gdyby tylko wszyscy, solidarnie, używali metadanych zgodnie z ich przeznaczeniem. Ale zaślepieni „wyścigiem szczurów” komplikujemy

świat wszystkim, by przewagę uzyskali nieliczni. Uogólniając: altruizm znów przegrał z chciwością. Warto się czasem nad tym wszystkim zastanowić, prowadząc działalność informacyjną. Wiadro.

Aleksander Radwański
donos_obywatelski@oss.wroc.pl

Wyjaśnienia prawne

Przyznanie statusu naukowego WBP w Opolu

W ostatnich dniach 2006 r. do bibliotek publicznych zaliczonych do naukowych dołączyła Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smółki w Opolu. Zanim odwołam się do rozporządzenia sankcjonującego ten fakt, przypomnijmy obowiązujące regulacje prawne na ten temat.

Zgodnie z art. 21 ustawy z dnia 27 czerwca 1997 r. *o bibliotekach* do bibliotek naukowych należą:

- 1) Biblioteka Narodowa,
- 2) biblioteki, których organizatorami są szkoły wyższe,
- 3) biblioteki, których organizatorem jest Polska Akademia Nauk,
- 4) biblioteki, których organizatorami są jednostki badawczo-rozwojowe,
- 5) inne biblioteki.

Biblioteki wymienione w punktach 1-4 zaliczane są do naukowych na zasadzie automatu. O statusie naukowym bibliotek wymienionych w punkcie 5 decydowała najpierw każdorazowa uchwała Rady Ministrów wydawana – zgodnie z art. 17 ust. 3, pkt. 3) ustawy z dnia 9 kwietnia 1968 r. *o bibliotekach*¹. Do 1997 r. tryb zaliczania bibliotek do naukowych zapoczątkowała uchwała Nr 269 Rady Ministrów z dnia 20 sierpnia 1968 r. *w sprawie ustalania wykazu bibliotek zaliczonych do naukowych*². Przypomnieć należy, że uchwały Rady Ministrów były i są odnotowywane tylko w Monitorze Polskim, nie znajdziemy ich w bazie Polskiego Serwera Prawa.

Po wejściu w życie ustawy z dnia 27 czerwca 1997 r. *o bibliotekach*, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego jest uprawniony do określania, w drodze rozporządzenia, zasad i trybu zaliczania bibliotek do bibliotek naukowych.

Na podstawie tej delegacji Minister Kultury i Sztuki wydał rozporządzenie z dnia 19 marca 1998 r. *w sprawie zasad i trybu zaliczania bibliotek do bibliotek naukowych oraz ustalania ich wykazu*¹. Od wejścia w życie tego rozporządzenia kolejne trzy biblioteki publiczne zostały zaliczone do naukowych.

Ostatnio na podstawie rozporządzenia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 15 grudnia 2006 r. *zmieniającego rozporządzenie w sprawie zasad i trybu zaliczania bibliotek do bibliotek naukowych oraz ustalenia ich wykazu*⁴, do bibliotek naukowych została włączona Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smółki w Opolu.

Jest to już 27 biblioteka zaliczona do naukowych na podstawie art. 21 ust. 2 pkt 5 ustawy z dnia 27 czerwca 1997 r. *o bibliotekach*.

Z uwagi na to, że kolejne biblioteki zaliczane do bibliotek naukowych w blisko czterdziestoletnim okresie, zasadne jest przedstawienie obecnie ich wykazu w formie scalonej. Wykaz ten, w układzie alfabetycznym, przedstawia się następująco:

- Biblioteka Czartoryskich Muzeum Narodowego w Krakowie,
- Biblioteka im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego,
- Biblioteka Muzeum Narodowego w Warszawie,
- Biblioteka Naukowa Sztabu Generalnego,
- Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk,
- Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy – Biblioteka Główna Województwa Mazowieckiego,
- Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu,
- Biblioteka Sejmowa,
- Biblioteka Śląska w Katowicach,
- Centralna Biblioteka Narodowego Banku Polskiego,
- Centralna Biblioteka Rolnicza,
- Centralna Biblioteka Statystyczna im. Stefana Szulca w m. st. Warszawie,
- Centralna Biblioteka Wojskowa,
- Główna Biblioteka Komunikacyjna,
- Główna Biblioteka Lekarska,
- Główna Biblioteka Pracy i Zabezpieczenia Społecznego w Warszawie,
- Książnica Cieszyńska w Cieszynie,
- Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie,
- Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie,
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Książnica Kopernikańska w Toruniu,
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smółki w Opolu,

- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie,
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy,
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie,
- Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze,
- Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi,
- Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Tadeusza Mikulskiego we Wrocławiu.

Uchwała Nr 269 Rady Ministrów z dnia 20 sierpnia 1968 r. w sprawie ustalania wykazu bibliotek zaliczonych do naukowych była czterokrotnie zmieniana (w 1971 r., 1973 r., 1974 r., i 1978 r), a przy każdej zmianie do listy bibliotek zaliczonych do naukowych dodawano nowe biblioteki⁵. Z kolei rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 19 marca 1998 r. w sprawie zasad i trybu zaliczania bibliotek do bibliotek naukowych oraz ustalania ich wykazu⁶ do-

czekało się dotychczas trzech zmian, w wyniku których status naukowy otrzymały kolejno:

- Książnica Cieszyńska w 2001 r.⁷
- Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze w 2001 r.⁸,
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smółki w Opolu w 2006 r.⁹.

Lucjan Biliński

PRZYPISY:

¹ Dz. U. Nr 12, poz. 63.

² MP Nr 36, poz. 253.

³ Dz. U. Nr 44, poz. 269.

⁴ Dz. U. Nr 240, poz. 1742.

⁵ Zob. MP z 1971 r. Nr 11, poz. 89, z 1973 r. Nr 22, poz. 129, z 1974 r. Nr 2, poz. 11, z 1978 r. Nr 27, poz. 94.

⁶ Dz. U. z dnia 9 kwietnia 1998 r. Nr 44, poz. 269.

⁷ Dz. U. Nr 44, poz. 269.

⁸ Dz. U. Nr 28, poz. 313.

⁹ Dz. U. Nr 240, poz. 1742.

AKTUALIA

Bardziej niż w innych zawodach, mamy wzajemnie do siebie pretensje. Także szefowie do personelu i pracownicy do przełożonych. Nie czujemy, że jesteśmy razem. Dystansujemy się indywidualnie oraz grupowo, od siebie, od tego zawodu i od jego nazwy, od swoich instytucji i nawet od SBP. Mamy poczucie znużenia i nieefektywności. To są podręcznikowe symptomy wypalenia zawodowego.

Które generuje się z dennego stereotypu, nędznej płacy, niewiary w sens aktywności, ale i z marnych kwalifikacji – z niewiedzy. Oraz z kierowniczego autokratyzmu, z niemożności wpływania na decyzje. Jest silniejsze wśród kobiet i wśród pracowników rutynowanych, w bibliotekarstwie wszak przeważających. No i potęguje się przez wrażenie, że wyniki działań nie są dostateczne.

Należy zacząć z tym walczyć, jakkolwiek to trudne. Na początek – przez mniej wrogi stosunek do samych siebie oraz do innych: samolubmy się i lubmy „tamtych”. Przez drobne, ale systematyczne wzbogacanie wiedzy: czytanie nie boli, a potęguje pewność siebie. I przez odrobinę luzu – odpuśćmy trochę i zacznijmy się śmiać, choćby z samych siebie. P.T. Redaktorzy: więcej dowcipów w tych czasopismach!

A poza tym powiedzmy wyraźnie: nie my jedni dostajemy od rzeczywistości w d... Są jeszcze lekarze, śmieciarze, nauczyciele... W takim towarzystwie zaś od razu milej.

Jacek Wojciechowski

W kilku słowach

■ Zawód bibliotekarza dwadzieścia lat później

Kilkanaście lat temu zmienił się system finansowania bibliotek publicznych. Znaczącym przekształceniom uległa też sieć placówek: zamknięto wiele filii, znikła większość bibliotek wojewódzkich, natomiast pojawiły się znów powiatowe... Ponadto przemiany technologiczne spowodowały zmiany w czynnościach fachowych bibliotekarzy: ich komplikację i specjalizację. Czy wspomniane zjawiska odzwierciedlone są w przemianach opinii pracowników bibliotek na temat pracy, cech bibliotekarza, misji zawodu, obrazu samej instytucji? Czy opinie te różnicują się w zależności od wielkości biblioteki publicznej i środowiska, w którym ona działa? Takie właśnie pytania przyświecały badaniom ankietowym, które pracownicy Zakładu Bibliotekoznawstwa Instytutu Książki i Czytelnictwa przeprowadzili jesienią ubiegłego roku w placówkach bibliotecznych województwa śląskiego (wybrano je ze względu na znaczne różnicowanie jego struktury osadniczej. Ogółem odwiedzono 16 bibliotek usytuowanych w dużych (z wyjątkiem Cieszyna i Żywca) ośrodkach miejskich oraz 52 biblioteki gminne (a nikićdy także ich filie). Zebrało w nich łącznie 204 ankiety. Tematyka badań nawiązuje do cyklu opracowań na temat zawodu bibliotekarskiego publikowanych w IKiCz w latach 80. Czy sposób wchodzenia do tego zawodu, satysfakcja z jego wykonywania, bibliotekarska mentalność itp. zmieniły się w ciągu ostatnich 20 lat? Zapewne tak i warto dowiedzieć się w jaki sposób. Wstępne opracowanie wyników badań powinno być gotowe w końcu bieżącego roku. (Adam Rusek).

■ Otwarcie nowego budynku WBP w Lublinie

W dniu 9 lutego br. nastąpiło uroczyste otwarcie nowego budynku Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego. Wybudowane nowe skrzydło gmachu za 13,5 mln zł ma powierzchnię liczącą 2,2 tys. m².

■ SBP w LIBER

W styczniu br. SBP przystąpiło do LIBER (Liquor des Bibliothèques Européennes de Recherche) na prawach członka organizacyjnego.

■ Dar Fundacji Bertelsmanna

W dniu 16 lutego br. Fundacja Bertelsmanna przekazała Olsztynowi na własność sfinansowane przez nią zbiory, meble i komputery z Plancty, w zamian władze miasta zobowiązały się do dalszego finansowania biblioteki. Do Biblioty11 zapisanych jest ponad 6 tys. osób. By wypożyczać filmy i płyty, płać 50 zł na rok. To daje około 300 tys. zł, za które kupowane będą książki i płyty. Na podobnych zasadach działa Abccaddo. O dobrej passie tego rodzaju bibliotek dla młodego czytelnika świadczą także prace nad uruchomieniem w Olsztynie Multicentrum, w którym młodzi ludzie przez doświadczenia uczą się będą fizyki, chemii, logiki i języków obcych.

■ Zaprosili nas

BN do Salonu Pisarzy na spotkanie z Rafałem A. Ziemkiewiczem (14.02.07), Anną Skoczylas (21.02.07), Adamem Pomorskim (28.02.07), na uroczystości wręczenia Nagrody „Nowych Książek” Kazimierzowi Orłowskiemu za tom opowiadań *Dziewczyna na ganku* (22.02.07), na VI Sympozjum Stałej Konferencji Współpracy Kulturalnej „Nowa polska emigracja w Wielkiej Brytanii i Ir-

landii (26.02.07) ● B-ka Publ. Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy na wieczór poczyj „Hemlar w kabarcie; czy nas dzisiaj śmieczy?” (15.02.07) spotkanie „Kobieta – mężczyzna”, czyli jak stworzyć udany związek” (22.02.07), na wernisaż wystawy prac studentów Szkoły Wyższej Rzemiosł Artystycznych w Warszawie (2.03.07) ● B-ka Publ. m.st. W-wy na promocję wydawnictw, w ramach obchodów swego 100-lecia (27.02.07) ● Książnica Płocka na płocką premierę miesiąca: B. Urbankowski: *Głosy* (22.02.07) ● WBP w Lublinie na spotkanie literackie poświęcone Stanisławowi Bojarczukowi (8.02.07) i książce W. Falarckiego *Podróże po Irlandii monastycznej* (22.02.07).

■ Zapraszamy do lektury

EBIB nr 1(82)/2007. Temat numeru (niczczęsty): historyczne szpargały. I zgodnic z tematem o wielu różnych dokumentach, zabytkach, kolekcjach w bibliotekach polskich i za granicą.

„Poradnik Bibliotekarza” nr 2/2007. Urozmaicony tematycznie i autorsko numer, w którym autorami są zarówno doświadczeni bibliotekarze, osoby zaczynające pracę w zawodzie i studenci. Wydarzeniem jest szesnastostronicowa, ze zdjęciami kolorowymi i na dobrym papierze wkładka „Świat książki dziecięcej”, której nazwa dobrze określa tematykę zamieszczonych w niej materiałów. Zaskakująco ciekawy i dający do myślenia jest szczegółowy opis Gminnej Biblioteki Publicznej w Wysokim w Lubelskim pióra Adriana Uljasza, realizującej bardzo bogaty zakres działalności edukacyjnej, informacyjnej i kulturalnej, co autor, moim zdaniem niesłusznie, traktuje jako działalność właściwą nie tyle bibliotece, co ośrodkowi kultury w gminie. Spośród wielu innych ciekawych materiałów, z zainteresowaniem przeczytałem tekst studentki Justyny Jasiewicz-Hall, piszącej o tym, jak sami siebie widzą bibliotekarze oraz założenia do prac nad zasadami awansu zawodowego proponowane przez Teresę Szymorowską.

„Przegląd Biblioteczny” z. 4/2006. O istotnie stereotypów, także w bibliotekarstwie, pisze Jacek Wojciechowski, zaś Ewa Głowacka i Lidia Derfert-Wolf przedstawiają metody i instrumenty badania funkcjonalności bibliotek. Z kolci Katarzyna Materska i Wojciech Januszko piszą o znikształceniach zasobów informacji w rozległych systemach informacji gospodarczej. Interesujące są także wyniki anonimowych badań ankietowych w Bibliotece Głównej Politechniki Wrocławskiej na temat funkcjonowania katalogu w systemie ALEPH oraz wyrażanych potrzeb i oczekiwań użytkowników. Ponadto sprawozdanie ze Światowego Kongresu IFLA w Seulu Elżbiety Barbary Zybort i bogaty dział recenzji publikacji krajowych i zagranicznych.

„Zagadnienia Informacji Naukowej” nr 2/2006. W dziale rozpraw, badań i materiałów publikacje: Krysztyny Sulwińskiej *Bibliologia w klasyfikacjach biblioteczno-bibliograficznych*, Jarosława Packa *Indeksowanie w XXI wieku. Ewolucja i współczesne funkcje pojęcia*, Agnieszki Filipck *Dublin Core, czyli metadane w nowej formie*, Aleksandry Łęczyńskiej *Dorobek naukowy pracowników uniwersytetów w Polsce – problemy rejestracji elektronicznej*, Jerzego Kunikowskiego *Walka z piractwem audiowizualnym w sieci* i Małgorzaty Korczyńskiej-Derkacz *Książka naukowa w Polsce w latach 1991-2005 – tendencje rozwojowe*. Ponadto recenzje, omówienia, kronika.

Obserwując realia (Jan WOŁOSZ)	1
Artykuły	2
Jacek WOJCIECHOWSKI: Przed wyrokiem	2
Lucjan BILIŃSKI: Dostosowanie ustawy o bibliotekach do realiów współczesnego bibliotekarstwa	6
Jan WOŁOSZ: Obumierająca ustawa – obumierająca myśl organizująca	8
Jerzy MAJ: Potrzeby i możliwości opracowania standardów organizacyjnych w polskim bibliotekarstwie publicznym	13
Bogdan KOCUREK: Beskidy bez granic – współpraca kulturalna ze Słowacją i Czechami w ramach Euroregionu Beskidy	17
Rafał GOLAT: Zakaz tworzenia fundacji ze środków publicznych przez publiczne biblioteki	20
Z bibliotek	21
Czytelnia Biblioteki Instytutu Filologii Polskiej nową atrakcją turystyczną Wrocławia (Alicja CHOROŚ)	21
Sprawozdania i relacje	23
Wyrzucić publikacje zbędne, mieć tylko wykorzystywane – przesłanie konferencji we Wrocławiu (Jan WOŁOSZ)	23
Standardy biblioteczne – oczekiwania i perspektywy (Jadwiga KOSEK)	25
Przegląd publikacji	27
Czytanie, kupowanie, wypożyczanie: społeczny zasięg książki w Polsce w 2004 roku (Renata ALEKSANDROWICZ)	27
Historia papiernictwa w „Przeglądzie Papierniczym w latach 1950-2000 (Jerzy ANDRZEJEWSKI)	29
Sygnały o nowym piśmiennictwie (Lidia BAKOWSKA)	30
Pyłki (Andrzej KEMPA)	31
Donos obywatelski	32
Felieton pozycjonowany (Aleksander RADWAŃSKI)	32
Wyjaśnienia prawne	33
Przyznanie statusu naukowego WBP w Opolu (Lucjan BILIŃSKI)	33
Aktualia (Jacek WOJCIECHOWSKI)	34
W kilku słowach	35
Watching Realities (Jan WOŁOSZ)	1
Articles	2
Jacek WOJCIECHOWSKI: Before Sentence	2
Lucjan BILIŃSKI: Adjusting the Libraries Act to Realities of Modern Librarianship	6
Jan WOŁOSZ: Dying Act – Dying Organizational Idea	8
Jerzy MAJ: Needs and Possibilities to Establish Organizational Standards in Polish Public Librarianship	13
Bogdan KOCUREK: The Beskid Mountains without Frontiers – Cultural Cooperation with Slovakia and Czech Republic within The Beskid Euroregion	17
Rafał GOLAT: Interdiction to Establish Foundations from Public Finances by Public Libraries	20
From Libraries	21
Reading Room of the Library of the Institute of Polish Philology as a New Tourist Attraction of Wrocław (Alicja CHOROŚ)	21

Events and Reports	23
To Get Rid of Superfluous Publications, To Have Those in Use – Message from Conference in Wrocław (Jan WOŁOSZ)	23
Library Standards – Expectations and Prospects (Jadwiga KOSEK)	25
Review of Publications	27
Czytanie, kupowanie, wypożyczanie: społeczny zasięg książki w Polsce w 2004 roku (Reading, Buying, Borrowing: Social Range of a Book in Poland in 2004) (Renata ALEKSANDROWICZ)	27
Historia papiernictwa w „Przeglądzie Papierniczym” w latach 1950-2000 (History of Papermaking in the „Przegląd Papierniczy” Journal 1950-2000 (Jerzy ANDRZEJEWSKI)	29
New Books Flash (Lidia BĄKOWSKA)	30
Stardust (Andrzej KEMPA)	31
Civic Denunciation	32
Position Adjusted Commentary (Aleksander RADWAŃSKI)	32
Legal Explanations	33
Voievodship Public Library in Opole Has Been Granted the status of an Research Library (Lucjan BILIŃSKI)	33
Current Events (Jacek WOJCIECHOWSKI)	34
In a Nutshell	35

BIBLIOTEKARZ

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy

Komitet Redakcyjny: Lucjan BILIŃSKI, Sylwia BŁASZCZYK, Zofia CIURUŚ, Stanisław CZAJKA, Marcin DRZEWIECKI (przewodniczący), Bolesław HOWORKA, Małgorzata JEZIEJSKA, Irena SUSZKO-SOBINA, Ryszard TURKIEWICZ

Redaktor naczelny: Jan WOŁOSZ (tel. 022 649 62 47, 694 463 656; e-mail: jan.wolosz@op.pl). **Sekretarz redakcji:** Andrzej JOPKIEWICZ.

Tłum. na jęz. angielski: Maria JANKOWSKA. **Redaktor techniczny:** Elżbieta MATUSIAK

Skład i łamanie: Ewa KOSSOWSKA-SALAŃSKA. **Projekt graficzny okładki:** Katarzyna STANNY

WYDAWNICTWO



Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

00-335 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 827-52-96

Dyrektor Wydawnictwa – Janusz NOWICKI

e-mail: wyd.sbp-portal@wp.pl

Dział Sprzedaży – e-mail: sprzedaz_sbp@wp.pl

Konto SBP: Millennium 70 1160 2202 0000 0000 2814 5355

Druk i oprawa: Zakład Poligraficzny PRIMUM s.c., Kozerki, ul. Marsa 20, 05-825 Grodzisk Mazowiecki

Nakład: 2150 egz. **ISSN** 0208-4333. **Indeks** 352624



Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
oferuje – wszystkim bibliotekarzom i pracownikom informacji naukowej
mającym ambicje zawodowe – dwa tytuły:

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY – kwartalnik

Najstarsze polskie czasopismo bibliotekarskie, założone w 1927 r. przez najwybitniejszych ówczesnych bibliotekarzy. Służy dobrze naszemu środowisku już 80 lat. Dokumentuje wszystkie najważniejsze wydarzenia w bibliotekarstwie polskim, europejskim i światowym. Znajdziecie w nim artykuły problemowe, doświadczenia warsztatowe oraz recenzje i przeglądy fachowego piśmiennictwa. Zmierzamy do udostępnienia czasopisma w wersji elektronicznej. Czasopismo recenzowane.

Spis treści: www.ebib.info

ZAGADNIENIA INFORMACJI NAUKOWEJ – półrocznik

Czasopismo poświęcone szeroko rozumianej informacji naukowej w powiązaniu z bibliotekarstwem. Czasopismo było wydawane przez OiN PAN od 1963 r., wskutek reorganizacji PAN zostało przejęte w 1993 r. przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich i Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych UW. Jest to jedyne tego typu polskie czasopismo naukowe, recenzowane. Zmierzamy także do udostępnienia pisma w wersji elektronicznej.

Spis treści: www.ebib.info

Czekamy na zamówienia:

Dział Promocji i Kolportażu, Al. Niepodległości 213, 02-086 Warszawa

tel: (0-22) 825-50-24

fax: (00-22) 825-53-49

e-mail: sprzedaz_sbp@wp.pl

Naszą najważniejszą serią wydawniczą jest
„NAUKA-DYDAKTYKA-PRAKTYKA”

Jest to najdłuższa seria bibliologiczna, jaka kiedykolwiek ukazywała się w Polsce (85 tomów). W ostatnich latach wydaliśmy w jej ramach książki cieszące się dużą popularnością nie tylko w środowisku bibliotekarskim.

Polecamy m.in.:

- **Informacja w sieci. Problemy, metody, technologie**, t. 85 (pr. zbior. pod red. B. Sosińskiej-Kalaty, E. Chuchro i W. Daszewskiego; 2006). Cena 44 zł.
- **Książka dziecięca 1990-2005. Kontekst kultury popularnej i literatury wysokiej**, t. 84 (pr. zbior. pod red. G. Leszczyńskiego, D. Świerczyńskiej-Jelonek i M. Zająca; 2006). Cena 32 zł.
- **Zarządzanie zmianami w bibliotece**, t. 83 (Maja Wojciechowska; 2006). Cena 42 zł.
- **Bariery informacyjne. Podstawy teoretyczne i próba badań w środowisku naukowym**, t. 82 (Marzena Świgoń; 2006). Cena 30 zł.
- **Nauka o książce. Antologia tekstów**, t. 81 (pr. zbior. pod red. D. Kuźminy i M. Tobery; 2006). Cena 28 zł.
- **Szerokie okno biblioteki**, t. 80 (J. Kołodziejska; 2006). Cena 28 zł.
- **Od informacji naukowej do technologii społeczeństwa informacyjnego**, t. 78 (pr. zbior. pod red. B. Sosińskiej-Kalaty i M. Przasnek-Samokowej; przy współpracy A. Skrzypczaka; 2005). Cena 46 zł.
- **Edukacja biblioteczna i informacyjna w polskich szkołach**, t. 75 (M. Drzewiecki; 2005). Cena 20 zł.
- **Językoznawstwo dla studentów informacji naukowej**, t. 74 (B. Bojar; 2005). Cena 40 zł.
- **Jakość usług bibliotecznych**, t. 73 (M. Sidor; 2005). Cena 34 zł.
- **Jakub Wujek – pisarz, tłumacz, misjonarz**, t. 71 (D. Kuźmina; 2004). Cena 10 zł.
- **Współczesna prasa kobieca a sprawy książki**, t. 66 (K. Wodniak; 2004). Cena 10 zł.
- **Człowiek i książka**, t. 65 (J. S. Bystron; 2003). Cena 5 zł.
- **Zawód bibliotekarza dziś i jutro. FORUM**, t. 64 (red. Janusz Nowicki; 2003). Cena 24 zł.
- **Katechizmy w Rzeczypospolitej XVI i początku XVII w.**, t. 61 (D. Kuźmina; 2002). Cena 10 zł.
- **Biblioteki szkolne. Wytyczne IFLA-UNESCO**, t. 60 (red. E. B. Zybert; 2003). Cena 10 zł.
- **Katalog przedmiotowy**, t. 58 (red. M. Banacka; 2002). Cena 5 zł.
- **Poeci na tulaczce**, t. 57 (W. J. Podgórski; 2002). Cena 9 zł.
- **Słownik encyklopedyczny informacji, języków i systemów informacyjno-wyszukiwawczych**, t. 56 (B. Bojar; 2002). Cena 45 zł.

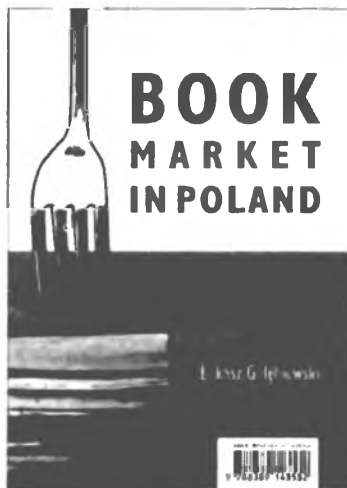
**KAŻDĄ KSIĄŻKĘ NASZEGO WYDAWNICTWA
możesz zamówić:**

Pisemnie – Dział Promocji i Kolportażu
Al. Niepodległości 213, 02-086 Warszawa
Telefonicznie – (022) 825-50-24, 608-28-26
Faks – (022) 825-53-49
E-mail: sprzedaz_sbp@wp.pl



Biblioteka Analiz

Polecamy nasze najnowsze publikacje:



Łukasz Gołębiowski
Book Market in Poland

s. 236, 60 zł, ISBN 83-89143-53-4

Angielski przekład najbardziej znanej publikacji poświęconej polskiemu rynkowi książki, która ukazuje się od 1998 roku w formie aktualizowanego rocznika. Dane o wydawnictwach, hurtowniach, księgarniach detalicznych, sprzedaży wysyłkowej, eksporcie i imporcie, liczne tabele prezentujące dane statystyczne, adresy najważniejszych polskich firm i instytucji zajmujących się książką.



Kuba Frołow
Jak wypromowano bestseller

s. 98, 17 zł, ISBN 83-89143-56-9

Książka zawiera teksty publikowane na łamach dwutygodnika „Biblioteka Analiz” w 2005 i 2006 roku. Wszystkie ukazały się w dziale „Jak wypromowano bestseller”. W miarę regularnie staraliśmy się przedstawiać Czytelnikom rozmaite sposoby promowania książek. Dziś można powiedzieć, że ilu wydawców – tyle sposobów. Choć istnieją niezienne od lat zasady marketingu, opisane przykłady pokazują, że wydawnicze hity powstają częstokroć z pominięciem tych reguł.

Biblioteka Analiz Sp. z o.o.

ul. Mazowiecka 2/4 pok. 116, 00-048 Warszawa,

tel. 0 22 827 93 50, fax 0 22 828 36 31, www.rynek-ksiazki.pl, marketing@rynek-ksiazki.pl

WARUNKI PRENUMERATY „PORADNIKA BIBLIOTEKARZA” I „BIBLIOTEKARZA”

„RUCH” S.A

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są tylko na okresy kwartalne. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 2007 r. wynosi 30,00 zł, a cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

1. Prenumerata krajowa:

- Przedpłaty na prenumeratę przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” S.A właściwe dla miejsca zamieszkania. Termin przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5 każdego miesiąca poprzedzającego okres rozpoczęcia prenumeraty.

2. Prenumerata zagraniczna:

- Wpłaty przyjmuje jednostka „RUCH” S.A Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto: PEKAO S.A IV O/ Warszawa 68124010531111000004430494 lub kasa Oddziału.
- Informacji o warunkach prenumeraty udziela ww. Oddział – 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33. Tel: (prefiks) (0-22) 53-28-731, 53-28-816, 53-28-819, 53-28-820,
- infolinia 0-800-1200-29, w internecie <http://www.ruch.pol.pl>
- Adres do korespondencji: „RUCH” S.A O.K.D.P., ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa

POCZTA POLSKA

1. Przyjmowanie przedpłat od prenumeratorów, we wszystkich urzędach pocztowych w całym kraju w terminach:

- a. do 25 listopada – na prenumeratę realizowaną od 1 stycznia następnego roku,
- b. do 25 lutego – na prenumeratę realizowaną od 1 kwietnia bieżącego roku,
- c. do 25 maja – na prenumeratę realizowaną od 1 lipca bieżącego roku,
- d. do 25 sierpnia – na prenumeratę realizowaną od 1 października bieżącego roku.

2. Urzędy pocztowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora przyjmują przedpłaty odpowiednio:

- a. do 30 listopada – na prenumeratę realizowaną do stycznia następnego roku,
 - b. do końca lutego – na prenumeratę realizowaną od 1 kwietnia bieżącego roku,
 - c. do 31 maja – na prenumeratę realizowaną od 1 lipca bieżącego roku,
 - d. do 31 sierpnia – na prenumeratę realizowaną od 1 października bieżącego roku.
- Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane przez listonoszy i doręczycieli (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony.
 - Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kwartalne.
 - Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat, bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
 - Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobrania dodatkowych opłat.

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

Prenumeratę można również zrealizować w **Dziale Promocji i Sprzedaży Biura ZG SBP**, Al. Niepodległości 213, 02-086 Warszawa, tel. (0-22) 825-50-24, fax: (022) 825-53-49, e-mail: sprzedaz_sbp@wp.pl



DO WSZYSTKICH TYCH, KTÓRZY SIĘ KSZTAŁCĄ LUB DOSKONAŁĄ



Życzymy Wam sukcesów w nauce

Pamiętajcie o tym, że **WYDAWNICTWO SBP** jest dla Was. Publikujemy większość literatury Wam potrzebnej. Autorami tych książek są sprawdzeni praktycy, dydaktycy i naukowcy. Co roku wydajemy kilkanaście pozycji książkowych. Z każdym rokiem nasza oferta jest bogatsza.

Polecamy nasze czasopisma

Znajdziecie w nich wszystko co aktualne i najważniejsze w bibliotekarstwie i informacji naukowej.

BIBLIOTEKARZ Indeks 352624. Miesięcznik o charakterze fachowym i naukowym. Ukazuje się od 1929 r. Czasopismo wydawane przez SBP oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA Indeks 369594. Miesięcznik instrukcyjno-metodyczny. Ukazuje się od 1949 r. Czasopismo wydawane przez SBP.

ZAGADNIENIA INFORMACJI NAUKOWEJ Od 1993 r. czasopismo wydawane przez Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz SBP, jako półrocznik.

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY Czasopismo naukowe ukazujące się od 1927 r. niezbędne dla całego środowiska bibliotekarskiego. Od 2004 r. wydawane wyłącznie przez SBP. Kwartalnik.

EBIB. Elektroniczna BIBlioteka i Biuletyn EBIB Wychodzi w formie elektronicznej od 1999 r. Działa w strukturze SBP od 2001 r.
Adresy: <http://www.ebib.info>; ebib.redakcja@oss.wroc.pl



**KAŻDĄ KSIĄŻKĘ I CZASOPISMO NASZEGO WYDAWNICTWA
możesz zamówić:**



Pisemnie: Dział Promocji i Kolportażu
02-086 Warszawa, Al. Niepodległości 213
Telefonicznie: (022) 825 50 24, 608 28 26; Faks: (022) 825 53 49
e-mail: sprzedaz_sbp@wp.pl

Oferujemy Państwu także sprzedaż odręczną w dwóch punktach: w Wydawnictwie SBP Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7 oraz w Dziale Promocji i Kolportażu Al. Niepodległości 213. Staramy się zważywszy na status materialny środowiska bibliotekarskiego utrzymywać ceny na poziomie niskim i średnim, a część pozycji wydajemy na zasadzie *non profit*.

KUPUJCIE U NAS! BEZ NASZYCH KSIĄŻEK ŚWIAT BIBLIOTEKARSKI BYŁBY UBOŻSZY